Nr 17. Kraków, Piątek 22 Stycznia 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 21 stycznia.

Rok miniony zaznaczył się w rozwoju wewnętrznym Rosyi szeregiem klęsk dotkliwych, nieszczęść, strat, ucisku narodowego i religijnego, a dobrej pamięci nigdzie i u nikogo po sobie nie pozostawił. Po nad wszystkiem górnje niewątpliwie straszna klęska głodowa, oddawna przepowiadana przez organa opinii publicznej, której smutne następstwa dałoby się może, przy większej przezorności ze strony rządu i instytucyj ziemskich, osłabić, zredukować do minimum, ale uniknąć takowej nie było oczywiście w mocy ludzkiej, wskutek zmieniających się na niekorzyść rolnictwa warunków gleby i klimatu, niskiego stanu gospodarstwa wiejskiego, braku przezorności i oszczędności w niższych warstwach społeczeństwa rosyjskiego.

Wobec klęski głodowej, ani społeczeństwo rosyjskie, ani instytucye ziemskie i rządowe nie stanęły na wysokości swego zadania. Jakkolwiek w dziennikach pojawiały się przepowiednie o nieuniknionej klęsce głodowej, to ogół przyjmował je obojętnie, z niedowierzaniem, z pewną lekkomyślnością upajał się festynami kronsztadzkiemi i owacyami francuskiemi, zanim nie nastąpiły fakta w całej swej grozie. Dawniej, za czasów Mikołaja i stosunków poddańczych, istniały po gminach magazyny zbożowe i zapasowe kapitały, z których, w latach klęsk elementarnych i nieurodzaju, zaopatrywano włościan w ziarno na zasiewy i na wyżywienie. Za liberalnych reform jego następcy i wskutek wyzwolenia włościan, rząd obowiązek utrzymywania magazynów i zaopatrywania ludności na wypadek głodu przelał na ziemstwa powiatowe i gubernialne, które jednak nie sprostały włożonym na nie obowiązkom, nawet w najskromniejszej mierze już w latach 1873 i 1884 a najmniej w roku minionym. Magazyny w chwili głodu okazały się puste, a ziemstwa powiatowe i gubernialne nie mogły dostarczyć nawet pewnych dat statystycznych do obliczenia rozmiarów klęski. To też, wezwane do zaradzenia złemu, odwołały się do pomocy rządowej i ofiarności publicznej.

Ofiarność publiczna w pierwszej chwili nie zawiodła: posypały się hojne jałmużny w naturze i w pieniądzach. Ale im więcej dawano, tem natrętniej wyciągano ręce po jałmużnę. Przekonano się wkrótce, że ani jałmużny prywatne, ani subsydya rządowe nie będą w stanie złemu zaradzić i wyżywić dotkniętych klęską głodową włościan 13 gubernij wielko-rosyjskich. Ceny na zboże znacznie się tymczasem podniosły w innych częściach Rosyi i krajów do niej należących: zakupowano go wiele do gubernij głodujących, a jeszcze więcej wywożono za granicę. Zaczęto wołać o zakaz wywozu żyta i innych gatunków zboża i zakaz ten istotnie wydano, ale wydano zapóźno i to z wykluczeniem pszenicy. W ciągu tego czasu, przed wejściem w życie ukazu, trwała niezwykła gorączka eksportowa, a wywieziono wszystko, co tylko w danej chwili wywieść się dało. Potem rzucono się z niesłychanym pośpiechem do wywozu pszenicy, a gdy już eksport słabnąć zaczął, rozciągnięto dopiero zakaz powyższy i na pszenicę. Zastosowanie późniejsze obu powyższych ukazów eksportowych na W. Ks Finlandzkie miało raczej znaczenie polityczne, unifikacyjne, jak handlowe, albowiem skalista i nieurodzajna Finlandya niema dostatecznej ilości zboża na potrzeby własne, nawet w latach dla rolników pomyślnych.

Ale środki powyższe zawiodły. Po nieurodzajach lat poprzednich, ludność gubernij nadwołżańskich nie miała potrzebnych środków na zakupno chleba, gdyby nawet w następstwie powyższych ukazów eksportowych spadły były ceny na zboże. Tak jednak nie stało się bynajmniej. Zakupowano wprawdzie masę zboża i wywożono do gubernij głodem dotkniętych, ale nie na to, aby wysłać je na targi i uczynić zadosyć potrzebie, lecz gromadzono i ukrywano je w interesie spekulacyi, w oczekiwaniu wysokich cen na wiosnę. Dopiero groźba rewizyi i przymusowego wywłaszczenia, jak to czyniono niegdyś za Piotra Wielkiego, skłoniły kupców zbożowych do otwarcia swych składów.

Ostatniem zarządzeniem z powodu głodu było potworzenie w Rosyi środkowej komitetów gubernialnych do niesienia pomocy potrzebującym i skoncentrowanie całej akcyi antygłodowej w komitecie petersburskim, pod przewodnictwem następcy tronu w. ks. Mikołaja, o którym tak wiele mówiono i pisano w Rosyi i całej Europie z powodu podróży na Wschód i zamachu w Japonii. Jego imieniem i pewną popularnością, jaka otacza przyszłego władcę Rosyi, chciano pokryć niepopularność członków tego komitetu i pobudzić słabnącą już ofiarność narodu do większych ofiar. Losy loteryi głodowej, rozchwytywane podobno bardzo pochopnie na prowincyi, są dotychczas jedynym donioślejszym objawem akcyi tego komitetu, a na dalsze kroki oczekuje społeczeństwo rosyjskie, a zwłaszcza ludność dotknięta głodem i chorobami, z wielką niecierpliwością. Większem daleko uznaniem cieszy się zamiar rządowy przedsięwzięcia robót publicznych, celem dostarczenia głód cierpiącym zarobku, na które asygnowano znaczne sumy i wyznaczono dla nich kierownika w osobie znanego ze swej energii jenerała Anenkowa, naczelnego kierownika robót przy budowie kolei Transkaspijskiej. Nietylko dokona się przez to wielu dzieł użyteczności publicznej, ale przyzwyczai się ludność do liczenia więcej na pracę i na własne siły, niż na pomoc prywatną lub rządową.

Rosya zresztą nieurodzaju i głodu mniej się boi, niż inne państwa europejskie, dzięki właśnie swemu obszarowi, na którym powszechnego głodu nigdy nie bywa. Od wieku XI do dni naszych przebyła mnóstwo klęsk tego rodzaju: przeciętnie po ośm na każde stulecie. W różnych czasach chwytano się różnych środków: działano z pewnym, z góry obmyślanym planem, lub całkowicie bez planu, na chybił trafił. Za absolutnych, ale sprężystych rządów cara Mikołaja, w latach 1833 i 1834, działano z niezwykłą energią i konsekwencyą, dzięki takim gubernatorom, jak hr. Woroncow w Nowej Rosyi, a ks. Repnin w Połtawie. Ale zaprzeczyć się nie da, że w akcyi antygłodowej największy chaos panował w roku minionym, w pierwszym roku większego głodu i nieurodzaju za obecnego panowania.

Trudno dzisiaj przewidzieć, jakie pociągnie dla Rosyi następstwa tegoroczna klęska głodowa. — Ekonomiści mówią o nieuniknionej ruinie stanu włościańskiego w tych 13 guberniach, o znacznych przeobrażeniach społecznych w Rosyi środkowej, o dalszym spadku wartości rubla, o zwiększających się trudnościach pokrycia tych niespodzianych wydatków przy zmniejszonych dochodach z podatku na tak znacznym obszarze państwa, o zamiarze p. Wyszniegradzkiego wybrnięcia z kłopotów finansowych przez zaciągnięcie nowej pożyczki, ale tym razem wewnętrznej i t. d.

Jednej rzeczy zaprzeczyć nie może nawet prasa, popierająca dzisiejszy system rządowy, a mianowicie: że społeczeństwo rosyjskie wyszło ze swej długoletniej apatyi; że duch krytycyzmu w poglądach na stan wewnętrzny państwa nanowo się zbudził; że spostrzeżono wiele niewłaściwości i braków w mechanizmie państwowym, ale nie zdołano przytem wzmocnić wiary w skuteczność samoistnej akcyi społeczeństwa, jakiej nader skromnym objawem mogą się pochlubić instytucye ziemskie.

Czy w związku z tem wszystkiem, z całym tym nowym fermentem umysłów, zostają coraz to liczniejsze pogłoski o knowaniach nihilistycznych? Wiedzieć nie możemy. W każdym jednak razie świadczą one niewątpliwie, że nihilizm nie umarł był, jak głoszono ze strony urzędowej, lecz tylko drzemał chwilowo, a zbudził się przy pierwszych objawach ogólnego niezadowolenia, tego najpodatniejszego gruntu dla wszelkich agitacyj i knowań.

W artykule jutrzejszym damy pogląd na działalność rządu rosyjskiego w innych sprawach wewnętrznych.

Przegląd polityczny.

Skandal wtorkowy w Izbie francuskiej jest wydarzeniem, niebywałem w dziejach obyczajów parlamentarnych. Fakt, że minister wypoliczkował deputowanego w sali posiedzeń podczas toczących się obrad, pozostanie przez długi czas gorszącym przykładem tego, do czego doszła cywilizowana Francya w ostatnich latach kończącego się stulecia. Oszczerstwa Rocheforta i bezczelność Laura tłómaczą uniesienie p. Constans, ale go bynajmniej nie usprawiedliwiają. Innego mógł sobie poszukać minister miejsca do wyrządzenia sobie choćby tak brutalnej sprawiedliwości. — Onegdaj jeszcze nie przewidując tego, co nastąpi, podaliśmy kilka przykładów stylu, jakiego od dłuższego już czasu stale używa organ p. Rocheforta w zastosowaniu do francuskiego ministra spraw wewnętrznych; w jednym z ostatnich numerów, zastępca Rocheforta w Paryżu, niejaki p. Sutter-Lautermann, przeszedł nawet wszystko, co dotychczas *Intransigeant* o Constansie napisał, i ten artykuł właśnie spowodował na wtorkowem posiedzeniu interpelacyę deputowanych Lesenna i Laura. Interpelacya ta zapytywała właściwie rząd, „jakich zamierza użyć środków przeciwko *Intransigeantowi*, który podniósł ciężkie oskarżenia przeciwko jednemu z członków gabinetu.“ Nie tekst interpelacyi zatem, ale nazwiska stawiających ją były powodem, że minister-prezydent p. Freycinet oświadczył krótko: „Interpelacya ta ma na celu odczytanie z trybuny zaczepek jaknajbardziej grubiańskiej natury, ażeby im nadać większy rozgłos. Co się mnie tyczy, nie dam się do tego skłonić i odpowiadać nie będę. (Oklaski). Izba jako ostateczna instancya rozstrzygnie, czy trybuna przy parlamentarnym systemie rządu może być środkiem do miotania oszczerstw i obelg przeciwko rządowi Rzeczypospolitej.“ (Głośne oklaski).

Rozwinąć się miała dyskusya nad kwestyą przedwstępną, czy wogóle interpelacya ma być dopuszczoną i w tej sprawie jako pierwszy mowca zabrał głos dep. Laur. „Poprzestanę na tem — mówił — że zacytuję słowa prezydenta Izby wypowiedziane przy interpelacyi w sprawie rozdziału Kościoła od państwa. Wówczas powiedział p. Floquet, że p. Deroulède powinien rozważyć i zastanowić się, iż kwestye przedwstępne są niebezpieczeństwem dla mniejszości. Z temi słowami godzę się najzupełniej i proszę panów, abyście prawu interpelacyi nie wyrządzali krzywdy, stawiając kwestye przedwstępne. Zresztą myli się p. prezydent ministrów, jeżeli sądzi, że Lesenne chce odczytać z trybuny artykuł. Nasz kolega chce wyjaśnić ważniejszą sprawę, jemu chodzi o godność rządu. Jeżeli nasze żądanie pozostanie niespełnione, okaże się, że Izba nie waha się swobody zniszczyć, ażeby zasłonić napiętnowanego przez opinię publiczną członka rządu“... Prezydent Floquet przerwał mowcy, chcąc mu odebrać głos, ale nie skończył zdania kiedy rozległ się odgłos policzka, wymierzonego Laurowi przez Constansa. Przyszło do bójek i zamieszania, opisanego we wczorajszej depeszy i do zawieszenia posiedzenia. Bijących się Laura i Constansa rozłączać musieli woźni Izby.

Po ponownem otwarciu posiedzenia, Constans pierwszy przemówił: „Moi panowie, przed godziną w przystępie niecierpliwości, gwałtowności, którą Izba zrozumie i prawdopodobnie przebaczy, zawiniłem wobec czci, jaką Izbie winienem. Składam moje przeproszenie; mam nadzieję, że Izba przyjmie je, bo ma przed sobą starego kolegę, który przez siedemnaście lat nie ściągnął na siebie ani jednego przywołania do porządku, nie otrzymał ani jednego napomnienia i sądzi, że pozyskał tu trochę sympatyi.“ Przebaczono mu też dosyć łatwo w Izbie, przebaczono z pewnością za łatwo wśród opinii publicznej, która coraz bardziej oswaja się z policzkami w parlamencie.

Nie cała jednak prasa staje bezwzględnie po stronie Constansa. *Figaro* pisze, że „jeśli się ma wątpliwą przeszłość, trzeba się trzymać zdaleka od życia publicznego; dlaczego żadne oszczerstwo nie może się chwycić charakterów Freycineta, Ribota albo Fallièresa, którzy przecież także mają nie mało nieprzyjaciół. Mimo wszelkich dawnych zasług Constansa około utrzymania porządku publicznego we Francyi, należałoby sobie życzyć, żeby był raczej istotnie wykazał swą niewinność. Miał przed sobą Constans dwie drogi: albo przekonać, że jest ofiarą oszczerstw, albo podać się do dymisyi. Dawać policzki — nie znaczy to jeszcze odpowiadać.“ Do pojedynku między Laurem a Constansem nie przyjdzie; *Intransigeant* donosi, że Laur zwrócił się telegraficznie do Rocheforta z zapytaniem, co ma czynić i że odebrał następującą odpowiedź: „Francis Laur, deputowany, Paryż. — Nie można się bić ze złodziejem, gwałcicielem i oprawcą. Nie skarży się go także przed sądy, w których niema sprawiedliwości i w których sędziowie są lokajami. *Henri Rochefort.*“

Według wiadomości z Lizbony, rząd portugalski uchwalił wejść w rokowania z wierzycielami państwa w sprawie obniżenia procentów od długu państwa, względnie zawieszenia na pewien czas opłaty procentów. Płace wszystkich urzędników państwowych, którzy pobierają rocznie więcej niż 1000 franków mają być zniżone, dodatki państwowe dla gmin i korporacyj nie będą wypłacane, a wszelkie większe budowle zostaną przerwane. Równocześnie przewidziane są znaczne ograniczenia w budżecie armii i floty.

„Odwołanie się do patryotyzmu wierzycieli państwa“ znaczy, w przekładzie na język polityczny, tyle co bankructwo państwa. Jestto niezaprzeczenie obecny stan finansowy Portugalii, a raczej może tylko ostry wybuch choroby, która od dłuższego czasu jest w tym kraju chroniczną. Dwukrotnie w ciągu ubiegłego roku omawialiśmy groźbę ruiny skarbowej, wiszącą nad Portugalią. Wskazaliśmy wówczas dokładniej przyczyny tego smutnego stanu; leżą one zarówno w gospodarce skarbowej na wewnątrz, jak i stanowisku Portugalii na zewnątrz.

Na wewnątrz — prócz ogromnych a w gruncie rzeczy bezskutecznych wydatków na budowę portu lizbońskiego — głównie gorączkowa akcya kolejowa zgubiła Portugalię. Słusznie całkiem zauważył jeden z ekonomistów francuskich Gide, że w końcu XIX wieku zbyt często państwa i rządy rzucają się na budowę wielkich kolei żelaznych, nie pomyślawszy wprzód, czy te koleje będą miały co przewozić. W ten sposób nietylko spełnia się rzecz nielogiczną, środek biorąc za cel sam w sobie, ale co gorsza, ekonomicznie zgubną, obracając kapitał na drogi wcale nie, albo mało tylko produktywne. Jeśli to jest błędem wogóle, to tem cięższym w kraju, który — jak Portugalia — jest ekonomicznie słabym, którego bilans handlowy wykazuje coraz silniejszy deficyt, którego całe złoto dawno już spoczęło w Banku angielskim. To szaleństwo kolejowe pomściło się srodze. Wiodło ono w następstwie swem cały szereg coraz więcej szalonych pomysłów, jak upaństwowienie sieci kolei prywatnych portugalskich (bez pieniędzy!) i t. p. Tem się tłumaczy widoczny z obecnych wiadomości lizbońskich związek między kryzys skarbową a sprawą kolejową, między tą ostatnią a kwestyą banku luzytańskiego.

Wreszcie wstrząśnięcia ekonomiczne, których widownią jest w tej chwili Brazylia, podziałały fatalnie na stosunki w ziemi macierzystej, złączonej z olbrzymią swoją byłą kolonią bardzo ścisłe węzłami politycznemi i ekonomicznemi.

Na zewnątrz położenie Portugalii jest również rozpaczliwe. Jestto zrujnowany magnat, któremu pozostało stare, wspaniałe zamczysko i olbrzymie dobra, więcej nominalnie niż realnie jego będące własnością: duma rodowa nie dozwala sprzedać szmata ziemi, a brak środków i ludzi do prowadzenia gospodarstwa. Mówimy tu o kolonialnych „posiadłościach“ Luzytanii. Sprzedanie ich Anglii, która jest kupcem ochotnym, byłoby z równą korzyścią dla wszystkich interesowanych, a z największą może dla owych kolonij, gdzie pod słabą ręką Portugalii dzieją się gwałty i krzywdy, wołające o pomstę do nieba. Fakt jest, że „egoistyczna“ ale silna Anglia bardzo skutecznie tępi handel niewolnikami w okolicy jeziora Nyassa; kryje on się wzdłuż rzeki Zambezi, należącej do sfery interesów Portugalii, państwa pełnego może dobrych chęci, ale tych właśnie, któremi wybrukowane jest afrykańskie piekło niewolnicze.

Z rezygnacyą — donoszą depesze — przyjął kraj cały hiobowy program nowego ministerstwa. Czy ta rezygnacya nie zamieni się rychło w rozpacz, a ta rozpacz nie skłoni ludu do rewolucyi wewnętrznej? Twierdzić nie można, ale przypuszczać trzeba, że tak. Będzie to ostatni akt dramatu politycznego, bardzo przejmującego; bohater ginie tu w walce ze swojemi wielkiemi tradycyami przeszłości, którym siły teraźniejszości sprostać nie mogą, a których zrzec się zabrania właśnie „cała przeszłość, ta przeszłość wiekowa, co w swojem łonie tyle sławy chowa!“

Rada państwa.

Wiedeń 20 stycznia.

(?) Ogromną większością 212 głosów przyjęła Izba poselska traktaty handlowe z Niemcami, Belgią i Szwajcaryą, a większością 123 głosów uchwaliła traktat włoski. Przeciw pierwszym traktatom oświadczyło się tylko 42 posłów, przeciw włoskiemu (z powodu znanej klauzuli, dotyczącej cła od wina) 88 posłów. Jeśli traktaty handlowe stanowią niewątpliwie najważniejszą sprawę, jaka w nowej Izbie poselskiej stanęła na porządku dziennym obrad, to tak świetne zwycięztwo hr. Taaffego powinnoby wzmocnić jeszcze jego pozycyę, gdyby to było potrzebne. Co temu ostatniemu głosowaniu nadaje szczególną doniosłość, to fakt, że nietylko Koło polskie i lewica, lecz także cały klub konserwatystów solidarnie głosował za traktatami. Tylko niektórzy członkowie tego klubu z południowych prowincyi z powodu przepisów, dotyczących ceł od wina, głosowali przeciw traktatowi włoskiemu. I za granicą i w państwie z pewnością efekt głosowania byłby mniej korzystnym, gdyby traktaty były zostały uchwalone tylko drobną większością głosów. Wreszcie jako dodatni objaw musimy podnieść, że nie sprawdziły się zapowiedzi skandalów parlamentarnych. Od początku do końca rozprawy toczyły się w granicach przyzwoitości, nawet umiarkowania, przynajmniej co do formy.

Najwybitniejszą cechę tych pamiętnych rozpraw tworzy wyraźniejsze niż kiedykolwiek przedtem

NAJMŁODSI.

(17) POWIEŚĆ
przez ***Adama Krechowieckiego.***

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

Pan Sipajłło, chociaż propozycyę Czarnoszyńskich z wdzięcznością przyjął, a odrzucenie jej byłby uważał za sprzeniewierzenie się dawnym tradycyom, nie był wszakże zrazu bez obaw w tej sprawie.

W duchu byłby on może wolał, aby Jurek poszedł tą samą, co on drogą, oddał się pracy na roli, został, jak on, rządcą czy ekonomem. Długoletni jednak wpływ pani Natalii zachwiał w nim mimowoli przekonanie o zacności tego zawodu. On, który pierwej stanowisko ekonoma w Oksaninie uważał za szczyt swych marzeń, tyle się w ciągu małżeńskiego pożycia swego nasłuchał pogardliwych wymyślań, że w końcu, jak w istnienie starosty liwskiego, tak samo i w to uwierzył, że nazwa i zawód ekonoma są bądź co bądź plamą niezatartą na tym, a może i na tamtym świecie. Kłócił się o to z żoną, ale dla syna marzył już czasem o innym zawodzie, któryby go w hierarchii społecznej postawić mógł daleko wyżej.

Wieści o zachwianiu się fortuny Czarnoszyńskich jeszcze go bardziej w tych myślach utwierdziły.

— U Czarnoszyńskich — mówił sam do siebie — niechby Jurek i ekonomem był; było dziadowi i ojcu z nimi dobrze, byłoby może jeszcze lepiej wnukowi, ale z innego pieca chleba szukać, panie teo, to nie! Ja już na nic innego się nie zdam, ale Jurek niech szuka innego szczęścia.

Najwięcej mu się dla syna uśmiechał zawód lekarski. Po obiedzie, drzemiąc w fotelu, z fajką na długim cybuchu przy ustach, widział już Jurka osiedlonego w Humaniu, jako sławnego doktora.

— A my z Talcią przy nim — marzył — na stare lata, bez troski, bez kłopotów. Ciężarem mu nie będziemy, boć przecież grosz jest, dwadzieścia tysięcy karbowańców, jak lodu.

Ba! ale ten cały kapitał uwięziony w Jurpolu, a co się stanie z Jurpolem? Bóg jeden wie.

Ciężko westchnął p. Jędrzej, pociągnął z fajki, która wygasła, ręką machnął i z marzeń się obudził.

— Jakoś to będzie! — szepnął, powstając.

Ale właśnie ta troska jeszcze go bardziej skłaniała do tego, aby Jurka do innego zawodu sposobić.

— Jurek, panie teo, ma rozum, jak stary — mówił do żony. — Jabym i za sto lat nie nauczył się tych rozmaitych historyj, które on rozpowiada, proszę łaski, jak gdyby nic. Niech więc z tego rozumu chleb je.

Powoli i pani Natalia oswajała się z tą myślą, zwłaszcza, że Jurek z zapałem przyjął projekt wyjazdu do Odesy.

— Zobaczy mama — mówił — jak ja się wykieruję! Zygmusia prześcignę, a wkrótce łaski państwa Czarnoszyńskich nie będę potrzebował.

Chodził po pokoju wielkiemi krokami, z głową podniesioną i dumnie spoglądał na matkę, która się rozpromieniała.

— Będę doktorem! — wołał Jurek. — Zobaczy mama. Za lat kilka wrócę do Humania i wszystkich zakasuję. Tego żyda Freunda, który tu pieniądze zbija i powozami rozjeżdża, a ludzi truje, albo tego Strumińskiego, który się ma za wielką figurę, bo jest nadwornym lekarzem u hrabstwa, het wykurzę!

— Mój ty synu drogi! — z rozczuleniem zawołała pani Natalia, porywając się z miejsca i obejmując Jurka w uścisku. Łzy miała w oczach.

— Et! — mruknął Jurek z niechęcią, wyrywając się z objęć — mama bo zaraz w łzy uderza, a to się na nic nie zdało. Proszę bardzo mamy nie rozczulać się tylko, gdy będziemy wyjeżdżali, bo to wstyd doprawdy, przecie ja już nie dziecko!

Pani Natalii przykro się zrobiło. Otarła oczy i z wymówką spojrzała na syna.

— Będziesz ty jeszcze tęsknił — rzekła smutno — do pieszczot matczynych, gdy sam zostaniesz wśród obcych.

Jurek z roztargnieniem słuchał i uśmiechał się do swoich myśli.

— Niema mama wyobrażenia — ozwał się po chwili — jak Zygmuś boi się tej Odesy. Ojciec nauczył go wprawdzie pięknie rezonować i deklamować wiersze; matka dbała tylko o to, aby się Zygmuś ładnie ustroił, grzecznie w salonie siedział i zgrabnie się kłaniał; guwerner, p. Wąż, stary niedołęga, kontent był, gdy Zygmuś raczył lekcyi jako tako się nauczyć, a ten śmieszny Francuz, pan Lebois, szwargotał z nim dwie godziny dziennie, a potem na gitarze grał. Z przedmiotów szkolnych Zygmuś prawie nic nie umie i już mnie o pomoc prosił.

— Wykieruje cię na swego guwernera — wtrąciła pani Natalia.

— O ho, ho! niech się mama nie boi! Nie dam się ja na nic wykierować. Zygmuś sam wie dobrze o tem. Dam ja sobie radę!

Pani Natalia o mało znowu na szyję synowi się nie rzuciła, tak czuła się z niego dumną.

— Dobra krew — myślała — moja krew w nim się odrodziła dzięki Bogu!

I ostatecznie zgodziła się na wyjazd syna do Odesy z młodym Czarnoszyńskim.

Wyjazd ten naznaczony był na jesień, więc miesiące letnie, wolne już od nauki domowej, spędzali Zygmuś i Jurek, swobodniej, niż kiedykolwiek. Pani Natalia musiała już, chcąc nie chcąc, pobłażliwiej patrzeć na tę zażyłość rówieśników, która w gruncie pochlebiała jej miłości własnej.

Zdarzało się nawet teraz, że Jurek spędzał dni całe w jurpolskim pałacu nocował tam czasem i odbywał dalekie konne wycieczki z Zygmusiem.

Raz, późnym wieczorem, wracali z takiej przejażdżki przez Oksaninę, drogą ku karczmie wiodącą. Jurek chciał pozostać w domu, a Zygmuś miał jechać dalej do Jurpola, ze starym, zaufanym masztalerzem, który im towarzyszył.

Wieczór był pogodny. Księżyc rzucał jasne promienie na drogę równą i pustą. Czasem zamajaczyła na niej postać ludzka, wracająca do wsi i nikła w dali. Nic nie zakrywało widoku, tylko na wzgórzu, naprzeciw karczmy, grube, niekształtne ramiona krzyża, wzniesionego na mogile Maryny, rysowały się czarno na pogodnem tle nieba i olbrzymim cieniem padały na drogę.

Cisza panowała dokoła. Zdala tylko od strony wsi dochodziła stłumiona wrzawa głosów ludzkich i ujadania psów, równe, miarowe, przechodzące od czasu w przeciągłe, melancholijne wycie.

Nagle wśród tej ciszy rozległ się śpiew. Tłumiony zrazu, potem coraz wyraźniejszy a tęskny i rzewny. Szedł w górę, bardzo wysoko, dźwięczał przez chwilę, a potem cichł, coraz rzewniejszy, jak łzawa skarga. I znowu się odezwał, ale tym razem wesoły, skoczny, urywany jak śmiech, który nagle przechodził napowrót w tęskne, rzewne łkanie.

Zygmuś się wzdrygnął. Coś go mimowoli poruszyło w tym śpiewie, wychodzącym jak gdyby z pod krzyża.

— Kto to tak dziwnie śpiewa? — spytał głosem stłumionym.

Jurek nie odpowiedział nic. Koń jego pobiegł cwałem ku krzyżowi, lecz nagle parsknął, żachnął się i w bok tak silnie odskoczył, że nie zbyt wprawny jeździec stracił równowagę i omal nie zleciał. Pod krzyżem, skulona, siedziała mała postać. Gdy się ozwał tętent konia, śpiew ucichł. Postać porwała się z mogiły i zaczęła uciekać.

— A! to ty, znajdo przeklęta! — krzyknął Jurek i zły za spłoszenie konia, puścił się za Olgą w pogoń, wywijając groźnie szpicrutą.

Przed nim rozciągał się wielki wygon, cały zarosły burzanami. Burzany były wysokie, gęste, rozrosłe a najeżone kolcami tak wielkiemi, jak owe igły, cygańskiemi zwane; zpomiędzy łodyg i liści wystawały one, żółte, suche, twarde a ostre.

Olga uciekała bez pamięci. Nie szukając drogi, rzuciła się wprost w tę gęstwinę burzanów. Niewysłowiony ją przestrach ogarnął Nie tak ucierzenia szpicruty się lękała, jak spotkania z Jurkiem, którego obelżywe słowa raniły ją zawsze, stokroć boleśniej niż burzany, wśród których teraz biegła, a które po nad głowę jej sięgały. Kolce ich szarpały ją za włosy, darły odzież, raniły twarz, krwawiły ręce, wpijały się w stopy.

Pomimo dojmującego bólu, Olga biegła nie ustając, a za nią pędził Jurek, który już teraz pomimo wysiłków, wierzchowca swego powstrzymać nie mógł. Koń, bodzony także szpilkami burzanów, parskał, łbem rzucał i rwał się naprzód w galopie.

Naraz Olga zaplątawszy się wśród gęstwiny, potknęła się i z jękiem upadła, w chwili, gdy koń Jurka, rozbukany, był tuż po za nią. Koń skoczył, nie stratował leżącej, lecz kopytem silnie uderzył ją w głowę i popędził dalej.

— Jurku! Jurku! — wołał przerażony Zygmuś, dążąc co tchu boczną drożyną, wraz z masztalerzem, aby dognać i powstrzymać szaleńca.

Minąwszy wygon burzanami zarosły i wydostawszy się na drogę, koń Jurka sam zwolnił biegu i przystanął zdyszany. Zygmuś nadleciał za chwilę.

— Coś ty zrobił! — zawołał — stratowałeś jakieś dziecko!

Jurek z konia zeskoczył. Blady był, patrzał chmurno przed siebie i oddychał ciężko. Zmięszany był widocznie.

— Trzeba szukać — ozwał się zcicha po chwili. — Upadła gdzieś ta znajda, w burzany.

— Któż to jest? co za znajda? — pytał Zygmuś.

Jurek niecierpliwie ramionami ruszył.

— Ot! jakaś przyplątała się do nas od roku włóczęga — mruknął. — Mama to wszystko garnie, a potem kłopot.

Zsiedli wszyscy trzej z koni i weszli w zarośla, szukając.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wystąpienie Izby pod sztandarem sojuszu potrójnego. I dawniej raz po raz wspominano o sojuszach pobieżnie w rozprawach Izby poselskiej, lecz dopiero w tej dyskusyi o traktatach handlowych wszystkie stronnictwa, a nawet odłamy stronnictw, z wyjątkiem jednego, niejako systematycznie pospieszyły głośno wyrazić swe sympatye dla istniejącego systemu sojuszów międzynarodowych.

Tłumaczy to sam fakt zawarcia traktatów handlowych, które ścieśniają sojusz polityczny. Atoli jeszcze niektóre inne specyalne powody przyczyniły się do sprowadzenia owej niemal jednomyślności w poglądach na sytuacyę polityczną. Ustąpienie ks. Bismarcka, którego nazwisko i metoda rządzenia wśród Polaków i konserwatystów niemieckich obudzały wstręt silny i tem samem pozbawiały sojusz z Niemcami popularności u nas; pewien zwrot w polityce berlińskiej wobec Polaków i katolików; równoczesne zaostrzenie się rosyjskiego systemu ucisku, tudzież wyraźniejsze zaznaczenie się sojuszu rosyjsko francuskiego: to są te ważne oznaki nowej sytuacyi, która sprawia, że na sojusz z Niemcami dziś spoglądamy nieco inaczej, niż przed 10, a może nawet przed 2 laty.

Nadto w dawniejszych czasach wprawdzie w Izbie poselskiej czasem względem tego sojuszu objawiał się pewien chłód, ale nie występowała na jaw wyraźna opozycya. Posłowie staroczescy nie posunęli się w Radzie państwa nigdy do prostego potępienia ligi potrójnej. Natomiast Młodoczesi, występując tak dobitnie przeciwko lidze potrójnej i wychwalając Rosyę, tem samem wywołali stanowczą reakcyę. Zapewne oprócz sympatyi dla Rosyi, właśnie nałóg opozycyjny, chęć sprzeciwienia się polityce państwowej i rządowi, który przy niej obstaje, głównie pobudziły posłów młodoczeskich do tych niewczesnych występów przeciwko lidze potrójnej, które z natury rzeczy wywołały tem głośniejsze protestacye ze strony wszystkich innych frakcyj parlamentarnych.

To też nietylko minister handlu, nietylko mowcy lewicy, nietylko nasi posłowie dobitniej, niż przedtem, wygłaszali zgodę na sojusz z Niemcami, ale także w tym duchu odzywali się w imieniu konserwatystów niemieckich baron Di Pauli, w imieniu Słoweńców prof. Szuklje, w imieniu Czechów morawskich Meznik. Co więcej, nawet antisemici, w których imieniu dawniej, jeszcze 17go listopada r. z. Dr Lueger przeciwko lidze potrójnej wygłosił filipikę rusofilską przy hucznych oklaskach Młodoczechów, skorzystali ze sposobności, aby dokonać zwrotu. Pp. Gessmann i ks. Liechtenstein, którzy reprezentują tak zwaną austryacką frakcyę antisemitów, tak samo jak p. Pattai, należący do ich niemiecko-narodowego odcienia, wygłosili zgodę na sojusz z Niemcami, a przeciwko traktatom handlowym występowali z tem zastrzeżeniem, że sojusz polityczny jest zbyt naturalny i zbyt trwały, aby potrzebował tego dopełnienia na polu interesów ekonomicznych.

Tym sposobem ostatnie rozprawy wyraźniej, niż to przedtem stało się kiedykolwiek w Radzie państwa lub w delegacyi austryackiej, wykazały — z wyjątkiem Młodoczechów — zgodę wszystkich stronnictw na tegoczesny system austryacko-węgierskiej polityki zagranicznej. Zachodzi nawet pytanie, czy wszyscy Młodoczesi zupełnie się zgadzają na licytacyę w rusofilizmie pp. Vaszatego i Kramarza? I tak np. o p. Masaryku wiemy, że publicznie i prywatnie wypowiada zdania odmienne. Zapewne też nietylko przypadkiem dotychczasowy młodoczeski poseł praskiej Izby handlowej, Niemec, właśnie przed głosowaniem nad traktatami usunął się z Izby poselskiej.

* * *

Na wczorajszem (środowem) posiedzeniu załatwiła Izba zaproponowane przez komisyę cłową rezolucye. Jak wiadomo, Koło polskie odrzuciło jednomyślnie rezolucyę (czwartą), wzywającą rząd, aby „w przyszłych rokowaniach o traktat handlowy z Serbią i Rumunią bronił energicznie interesów przemysłu tkackiego i przemysłu przerabiającego metale, i w przepisach wykonania przyszłego traktatu starał się przeprowadzić życzenia przemysłowych kół austryackich.“ Otóż ta rezolucya pozostała wczoraj w zawieszeniu. Prezydent Smolka oświadczył, iż do tej rezolucyi zgłoszone są poprawki, a z wielu stron wyrażono życzenie, aby przed traktowaniem tej rezolucyi w Izbie próbowano przeprowadzić porozumienie stronnictw w tej sprawie.

Natomiast wczoraj uchwalono po przemówieniu dep. Szczepanowskiego ważną dla naszego kraju rezolucyę (piątą), którą w komisyi cłowej zaproponowali polscy członkowie. Rezolucya ta brzmi: „Zważywszy, że Galicya nie mogłaby używać korzyści, płynących z nowo zawartych traktatów, gdyby wysoka taryfa przewozu drogą żelazną Karla Ludwika obowiązywała jeszcze przez kilka miesięcy po wejściu w życie tych traktatów, wzywa się rząd, aby taryfa towarowa, zaprowadzona na kolejach państwowych, zaprowadzoną została na kolei Karola Ludwika z dniem 1 lutego 1892 roku.“

W miejsce dep. Bilińskiego wybrano do komisyi budżetowej dep. Szczepanowskiego, a do komisyi kolejowej dep. Struszkiewicza.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w piątek.

Ingres X. Arcybiskupa Stablewskiego.

Poznań 20 stycznia.

Dziś przybrał Poznań świąteczne szaty, przyjmując w swe mury nowego Arcypasterza. Ulice, któremi miał przejeżdżać Arcybiskup, zapełniły się szczelnie ludnością obojga płci. Wszystkie ulice były wspaniale udekorowane. Domy przystrojono zielenią i dywanami, a w oknach wystawiono portrety Papieża i Arcybiskupa. Na dworcu już po godzinie 9 zgromadziło się tysiące osób, między niemi tłumny zastęp obywatelstwa.

O godzinie kwadrans na 11 przybył X. Arcybiskup, w towarzystwie X. prałata Krausa, X. kanonika Kwiatkowskiego, X. oficyała Dra Łukowskiego i kapelana X. Dra B. Żychlińskiego U stóp wagonu przyjmowali X. Arcybiskupa X. prałat Dorszewski i X. kanonik Pędziński oraz komitet i obywatelstwo. Wprowadzony do jednej z sal dworca, zasiadł na tronie. Tam w imieniu kapituły tutejszej powitał go serdecznie X. prałat Dorszewski, poczem z kolei dłuższemi przemówieniami witali go: poseł Stefan Cegielski, w imieniu miasta Poznania, hr. Marceli Żółtowski, w imieniu obywatelstwa wiejskiego, dyrektor gimnazyum św. Maryi Magdaleny, Dr Meinertz, w imieniu katolików-Niemców, wreszcie gospodarz Bajerlein, w imieniu włościan. Na każdą przemowę X. Arcybiskup serdecznie odpowiadał.

Po skończonem powitaniu na dworcu wsiadł X. Arcybiskup do karety, ciągnionej przez 6 rosłych, gniadych koni, w wspaniałej uprzęży. Przed karetą kłusem pędziła bandarya konna, składająca się z 108 włościan z wsi, położonych pod Poznaniem. Wszyscy włościanie ubrani byli jednakowo w kapoty granatowe, czapki barankowe i buty palone. Wszyscy byli przepasani szarfami, jedna część niebieskiemi, druga czerwonemi, z bukietami kwiatów na piersiach. Na czele tej bandery pędził jej przywódzca p. Sobierajski w czamarze z siwemi barankami. Banderya ta przedstawiała widok bardzo malowniczy. Za banderyą jechała wolnym kłusem piękna 6-konna kareta arcybiskupia. Przed powozem jechał foryś w liberyi niebieskiej i na dwóch pierwszych koniach powozu arcybiskupiego jechało jeszcze dwóch forysiów w takiejże liberyi.

X. Arcybiskup jechał w zamkniętym powozie i na brzmiące ze wszystkich stron ku niemu okrzyki: „Niech żyje!“— dziękował skinieniem głowy i błogosławiąc. Za powozem snuł się nieprzejrzany sznur świetnych powozów, w których siedziało duchowieństwo obu kapituł, dalej reprezentanci wszystkich stanów społeczeństwa, którzy witali X. Arcybiskupa na dworcu, członkowie komitetu obywatelskiego, posłowie itd. Ulicą św. Marcińską przez ulicę Wiktoryi, Berlińską, plac Wilhelmowski, Nową ulicę, Stary Rynek po stronie figury św. Jana Nepomucena, ulicą Szeroką i Chwaliszewo wśród bicia wszystkich dzwonów Poznania i nieustających okrzyków tłumów, powóz arcybiskupi zbliżył się do mostu tumskiego. Od mostu utworzony był szpaler, w środku składający się z duchowieństwa, a zewnątrz z wszystkich towarzystw polskich tutejszych, cechów i bractw, które wszystkie wystąpiły z chorągwiami. Przez szpaler ten przejechał zwolna powóz arcybiskupi, a X. Arcybiskup błogosławił na obie strony z czcią wielką witające go duchowieństwo i towarzystwa, cechy i bractwa kościelne.

Kareta arcybiskupia zatrzymała się wprost przed kościołem Panny Maryi przy pierwszej kanonii. Ztąd procesyonalnie udał się ksiądz Arcybiskup do kościoła Panny Maryi, za nim weszło duchowieństwo i deputacye i tutaj przebrał się X. Arcybiskup pontyfikalnie. Ztąd udał się do starożytnej naszej Katedry, gdzie u progu kościoła witał go imieniem kapituły X. kanonik Waniura.

Po zwyczajnych ceremoniach kościelnych nastąpiło przedstawienie się duchowieństwa X. Arcybiskupowi w kościele. X. kanonik Jedzink odczytał bulę papieską po łacinie, po polsku i po niemiecku. Następnie zasiadł X. Arcybiskup na tronie i duchowieństwo kolejno przystępowało do tronu. Najprzód zbliżyli się ksiądz biskup Likowski i Andrzejewicz i ucałowali go w policzki. Następnie kanonicy całowali X. Arcybiskupa w ramię, a dalej wszyscy księża składali mu hołd czci i posłuszeństwa. Po skończonym hołdzie X. Arcybiskup przemówił po polsku i udzielił błogosławieństwa.

Po odprawieniu zwykłych ceremonii udał się X. Arcybiskup w procesyi do pałacu arcybiskupiego, gdzie odbyło się przyjęcie księży i deputacyj obywatelskich, towarzystw i wszystkich naszych stowarzyszeń świeckich i kościelnych.

W imieniu obywatelstwa całego Księstwa przemówił p. Wład. Taczanowski w słowach następujących:

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu! Zgromadzeni przed obliczem Twem przedstawiciele obywatelstwa naszego składają niniejszem przez usta moje wyrazy uszanowania i uwielbienia dla tego prastarego Arcybiskupiego tronu i zarazem czci dla Twej dostojnej osoby i godności. Nasamprzód dziękujemy Bogu, bez którego dopuszczenia nic się nie dzieje, że tak szczęśliwie dla nas natchnął Jego Świątobliwość Papieża, że tak sprawiedliwie i szlachetnie usposobił Najjaśniejszego Cesarza i Króla. Dziękujemy obojga tym potęgom, duchownej i świeckiej, za tak znamienity wybór, za wybór syna tej ziemi — syna tej ziemi, który nietylko już poprzednio, jako duchowny, zasłynął świetną wymową i głęboką nauką i cnotą kapłańską, lecz i jako długoletni poseł naszego Koła w parlamentarnych zapasach tak znakomicie i nieustraszenie bronił praw Kościoła i praw Narodu naszego. Cześć i chwała Tobie za to niechaj będzie, Dostojny Panie, a miłość Twą do kraju i ludu niechaj nawzajem kraj i lud miłością Tobie odpłaci, bo praca Twa była wielką, a poświęcenie bez granic.

Naprzewielebniejszy Arcypasterzu! Ciężka jest mitra i ciernista, która zdobi skronie Twoje — jak to przeszłość uczy, — lecz mamy przekonanie, że Twój umysł obszerny zaczerpie siły z przeczystego źródła wiary — i tradycyi poprzedników. Cienie naszych wielkich Prymasów otoczą Cię, a wieczne światło nauki Chrystusa Pana oświeci Twoje drogi. Te są nasze korne życzenia, wynikłe z dusz wiernych, a Wasza Arcybiskupia Mość przyjmij je jako hołd Jej należny, — a w łaskawości Swej przyjmij nas i naród cały do przybytku serca Swego — i pobłogosław nam.

Następnie przemawiał imieniem kupiectwa poznańskiego p. Dr Władysław Łebiński, po nim przemawiał imieniem katolików Niemców prowincyonalny dyrektor podatkowy Fritsch i imieniem włościan polskich gospodarz Dzidek z Winiar, nadto poseł Dr Porsch w imieniu centrum, hr. Aug. Cieszkowski w imieniu Tow. przyjaciół nauk, a w imieniu dyecezyi chełmińskiej p. Michał Szczaniecki z Nawry.

Każdemu z tych mowców odpowiadał X. Arcybiskup, dziękując serdecznie za wynurzane mu uczucia.

Dodajemy, że w kościele był także komenderujący jenerał Seeckt, naczelny prezes bar. Willamowitz, naczelnicy władz i wielu dostojników cywilnych i wojskowych. Na placu tumskim znajdował się także oddział wojska w odświętnych mundurach.

Sprawy krajowe.

Lwów 20 stycznia.

(Przemysł tkacki w Krośnie).

(⋈) W mieście Krośnie wytwarza się coraz wyraźniej centralne ognisko odradzającego się w naszym kraju przemysłu tkackiego. Reprezentacya gminy miasta Krosna, reprezentacya powiatowa, tudzież liczne grono światłego, a o dobro powszechne dbałego obywatelstwa tamtejszego pracuje nad tem wytrwale i z jasną świadomością wytkniętego celu. Krajowa szkoła tkacka w Krośnie coraz bardziej skuteczny wywiera wpływ na ogół osiadłego w tamtejszej okolicy licznego zastępu tkaczy, zaopatrując ich w poprawne Krosna z maszynkami do wyrobu tkanin wzorzystych, przez co praca ich przy warsztacie staje się znacznie lżejszą, wykonanie wyrobu szybsze a zarazem lepsze, więc też i zarobek ich znacznie się zwiększa. W roku 1889 liczyła szkoła tkacka w Krośnie 8 uczniów, obecnie jest ich 32. Szkoła pomieszczoną jest w budynku nowym, wzniesionym kosztem 40.000 złr. przez gminę m. Krosna przy pomocy subwencyi krajowej w kwocie 5.000 złr.

Najdobitniejszym jednak wyrazem szybkiego rozwoju przemysłu tkackiego w powiecie krośnieńskim, jest fabryczna blicharnia i apretownia płócien, która dzięki pomocy pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego, przez Wydział krajowy udzielonych, jest obecnie w stadyum budowy. Za 10.400 złr. zakupiono na ten cel grunt o powierzchni $7^1/_2$ morga, tak, ażeby tam było miejsce na zastosowanie obok chemicznego bielenia, także bielenia na trawie pod działaniem promieni słonecznych i atmosfery. Budynek fabryczny zajmie 550 m. □ zabudowanej przestrzeni i będzie miał jedno piętro. Fabryka będzie zaopatrzoną w motor parowy o sile 30 koni z kotłem systemu Cornwall. Wody do bielenia i na wszystkie inne potrzeby fabryki będzie dostarczała płynąca tuż obok rzeczka Lubatówka.

Kierownikiem fabryki zamianowany został p. Wiktor Drzymuchowski, ukończony uczeń lwowskiej szkoły politechnicznej, wydziału chemii, który następnie przy pomocy stypendyów z funduszu krajowego kształcił się za granicą specyalnie w blicharstwie tkanin. Dotąd nie mógł on znaleść w Galicyi zatrudnienia, odpowiadającego jego wykształceniu fachowemu i dlatego zniewolonym był przyjąć posadę w Żyrardowie, w Królestwie Polskiem, w znanej tamtejszej fabryce wyrobów bawełnianych. Na wiosnę 1891 roku powrócił już jednak do Galicyi i osiadł w Krośnie, gdzie wspólnie z kierownikiem krajowej szkoły tkackiej, p. Henrykiem Gruszeckim, zajmuje się urządzeniem fabrycznej blicharni i apretowni płócien.

Jaką korzyść zakład ten przynieść powinien naszemu przemysłowi tkackiemu, ocenić można z tego, że płótna cieńsze, jakoteż towary adamaszkowe krajowego wyrobu dla nadania im białości, miękkości, połysku i gładkości, musiały być wysyłane do szląskich, morawskich lub czeskich fabryk do blichu i apretury, przez co koszt naszego wyrobu podnosi się o znaczny wydatek na transport tam i z powrotem. Blicharnia i apretownia w Krośnie obliczoną jest na 14 do 16 tysięcy sztuk tkanin, a zakład ma również zajmować się bieleniem przędzy.

KRONIKA.

Kraków 21 stycznia.

— **Nabożeństwo pamiątkowe.** Jutro w piątek dnia 22 b. m. odprawi się w kościele OO. Pijarów o godzinie 11 nabożeństwo pamiątkowe z powodu rocznicy powstania styczniowego.

— **Za spokój duszy ś. p. O. Antoniego Anderledy,** jenerała zakonu OO. Jezuitów, zmarłego w Fiesole w dniu 19 b. m., odprawionem będzie żałobne nabożeństwo w piątek dnia 22 b. m. o godzinie 9 rano w kościele św. Barbary i w kościółku na Wesołej.

— **X. Biskup Pełesz,** jak donosi *Dilo*, przeprowadzając się w Przemyślu do nowego pomieszkania, bardzo się przeziębił i dostał nader silnej influenzy. Poważny stan choroby — dodaje *Dilo* — każe się obawiać najgorszych następstw.

UCZTA
na cześć hr. St. Tarnowskiego.

Poznań 19 stycznia.

Wczoraj na wielkiej sali bazarowej urządzoną była, staraniem zarządu Tow. przyjaciół nauk, uczta na cześć przybyłego do nas prezesa Akademii umiejętności hr. Tarnowskiego. O godzinie 6 po południu członkowie zarządu Tow. przyjaciół nauk wprowadzili na salę dostojnego prezesa. Do uczty tej zasiadło przeszło ośmdziesięciu tak z prowincyi przybyłych obywateli, jak i miejscowych. Przybył także na nią X. biskup Likowski.

Pierwszy toast na cześć gościa wzniósł hr. August Cieszkowski, prezes Towarzystwa przyjaciół nauk. Wyraził on przedewszystkiem radość z przybycia sz. prezesa Akademii umiejętności, którego nie może nazwać gościem, choćby już dlatego, że jest od lat wielu członkiem honorowym naszego Tow., a zarazem prezesem najwyższej naszej instytucyi naukowej, tyle przychylnej i tyle dającej dowodów życzliwości naszemu Tow. Tem większą nasza radość, że wśród nas bawi tak znakomity mąż, który z taką sławą pracuje na rozlicznych polach, bo na naukowem, społecznem i politycznem, a pracuje w myśli dawnego programu, t. j. pracy organicznej, pracuje z wytrwałością, stanowczością i odwagą. Następnie wspomniał o jego ostatniej pracy „Z doświadczeń i rozmyślań.“ Dziękował mu, że przybył z odczytem o jednym z utworów nieśmiertelnego wieszcza naszego i wzniósł toast na cześć Jego.

Na toast ten odpowiedział hr. Tarnowski w słowach następujących:

Przyjmujecie mnie Panowie tak łaskawie, jako tego, który wyobraża zbiorową pracę i zasługę instytucyi, skupiającej w sobie wiele dobrych chęci i wiele rzeczywistych sił. Za nią i dla niej mogę przyjąć chlubne świadectwa, jakie jej panowie oddajecie. Najmniej w niej zasłużony, choć zrządzeniem losu jej prezes, mogę mówić śmiało, że ma zasługi i tytuły do wdzięczności Akademia, która prezesem miała Majera, a w której był i działał Szujski. Między młodszymi zaś, znowu mogę mówić to śmiało, skoro sam należę do starszych, jest nie jeden, z którego pracy będzie pożytek i zaszczyt i nauce i Ojczyźnie.

Sobie do pochwał prawa nie przyznaję, życzliwość waszą Panowie, biorę przecież w części dla siebie i za nią najgorącej dziękuję. Ale jeżeli jestem jej godzien, to komu to zawdzięczam? Naprawdę tym starszym, którzy znając nas, czy nie znając, swoim duchem i przykładem kształcili nas młodszych w pokoleniu, do którego należę.

Jutro mam mówić o Krasińskim. Oto jeden z tych, którzy nam wskazywali cel życia i pobudzali do ślubowania, że się temu celowi według sił i możności służyć będzie. Jego zaś imię wymówione musi zwrócić myśl ku temu, kto dziś jest jego myśli i dążności najwierniejszym wyobrazicielem, jak był ich najzaufańszym powiernikiem i współpracownikiem. Wszak jeżeli dobrze pojąłem, to taki jest stopniowy postęp dojrzałości w ludziach i narodach, że po epoce wszechwładnego uczucia przechodzi się w epokę rozwagi, a z tej dopiero w epokę świadomej siebie, statecznej woli, która rodzi i sprawuje skuteczny czyn. Wszak tak idzie ten postęp, to szlachetnienie, które jest samą treścią pism Krasińskiego i jego przyjaciela? Tej więc świadomej siebie i statecznej woli, która uczucia rozwija i wzmaga, a wrażenia i popędy trzyma na wodzy, która jest łagodnością i posiadaniem siebie, życzymy sobie wszyscy jako wyższego szczebla w naszym postępie.

Mówiliśmy przed chwilą o Akademii. Kiedy o niej mowa, zawsze musi stanąć na myśli Szujski. On mówił, że „zdrowie narodu jest w mężów postawie.“ Ta męska postawa, która, cel widząc jasno, w drodze ku niemu nie da się zachwiać ani na bok sprowadzić żadnym strachem, ani żadnem pochlebstwem, to jest objaw i skutek tej woli, o której mówiłem i warunek wszelkiej rzeczywistej skutecznej siły. Dowód mamy choćby tylko na tej akademii, która walk i obelg miała do wytrzymania wiele, ale dlatego, że na nie nie baczyła tylko szła swoim torem, zdołała przynieść ogółowi pożytek. Jeżeli ta Galicya, z której przyjeżdżam, od ćwierć wieku postąpiła przecie trochę, a błądziła nie wiele, to znowu dlatego, że miała ludzi, którzy umieli stać wśród niej „w mężów postawie.“ Potrzebna zawsze, najpotrzebniejszą staje się ona w czasach choćby względnych ulg i powodzeń. W latach ucisku łatwiej *unisono* odzywają się skargi. Ale kiedy przyjdzie chwila wyboru, postanowienia, działania, wtedy ze wszech stron mnożą się trudności, zapasy, walki i wtedy dopiero na mierze, na posiadaniu siebie, na rozwadze i odwadze, na mężów postawie, cała sztuka i cała nadzieja dobrego końca.

Do Akademii wracając, nie mogę w jej imieniu przyjąć świadectwa, jakoby była tem, czem w swoim czasie uniwersytet Jagielloński. Ani wiek, ani suma położonych zasług nie daje jej prawa z nim się mierzyć. Ale sądząc się skromnie, wiadomo dobrze — wierzcie panowie — że powinna być pierwszą sługą oświaty i nauki w narodzie. Nie żąda być jej ogniskiem jedynem — owszem pragnie gorąco, żeby tych ognisk było więcej, a każde jaśniejące i ożywcze. Czuje się następczynią warszawskiego, siostrą i towarzyszką poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk — sobie nie życzy lepiej jak innym, ale pragnie gorąco i robi co może, żebyśmy wszyscy na wyścigi światło do siebie ściągali i z siebie je szerzyli. Choć bez upoważnienia, ale śmiało mogę złożyć, Panowie, w jej imieniu to oświadczenie i to życzenie. A proszę wierzyć, że życzliwe słowa, które jej odniosę, znajdą w niej oddźwięk szczerej wdzięczności i braterskiej przyjaźni.

W tych uczuciach i w jej imieniu, niech mi będzie wolno wypić za wzrost i powodzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, na zdrowie i cześć wiekopomną jego prezesa.

Poczem przemówił sekretarz Tow. Przyjaciół Nauk hr. Engeström w te słowa:

Panowie! Wspólne, jedno, nas tu zebranych ogarnia uczucie — a tem uczuciem jest miłość gorąca naszej narodowości, niemniej gorące i serdeczne pragnienie nietylko wieczystego jej utrzymania, ale rozkwitu jej i rozwoju. Stanie się to jedynie przez naukę. To sztandar nasz i hasło nasze, które powinny być gwiazdą naszą przewodnią. Pod tym podniosłym sztandarem powitaliśmy dzisiaj w kole naszem, dostojnego przedstawiciela tej idei — wodza i przodownika, który, powołany przez społeczeństwo polskie, stanął na tem poważnem stanowisku, jako prezes Akademii Umiejętności, tej rzeczywistej Macierzy naszej duchowej. W prastarym Poznaniu, przodownik nasz długoletni, czcigodny prezes naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, staropolskim Piastów zwyczajem podejmując dziś Gościa, wypowiedział poważnie te wspólne uczucia, w swojem i naszem imieniu hrabiego Tarnowskiego witając! Z kolei więc inne tutaj podejmuję — niemniej poważne i serdeczne zadanie. W chwili obecnej, wobec dostojnego Prezesa Akademii, sądzę, że myśli i serca Wasze zwracają się do Krakowa, kędy tam pod Wawelem powiewa ten sztandar wspólny ponad poważnym tronem naukowej Macierzy polskiej!

Tą myślą i tem uczuciem zagrzany wzywam Was więc Panowie, abyście, kielich podnosząc, toastem serdecznym, złożyli w ręce hrabiego Tarnowskiego hołd uroczysty tej najwyższej powadze naszej, jaką jest Akademia Umiejętności w Krakowie, abyście uczcili to święte i wzniosłe jej posłannictwo na stanowisku jej narodowem, a cześć oddając idei, uczcili zarazem to dostojne grono niezmordowanych jej pracowników, — reprezentantów ducha i światła ojczyzny naszej, powtarzając z zapałem:

Niech żyją!
Kapłani znicza, który ducha grzeje
Promieniem światła— jakie Polsce dnieje!...
. . . . . .

U tego znicza świętego — długoletni, były kierownik oświaty polskiej, JE. Dr Majer — Członkowie Akademii Umiejętności niech żyją!...

Dalej wzniósł poseł Cegielski toast na cześć hr. Mielżyńskiego, poczem wzniósł toast „Kochajmy się“ Dr Swięcicki, jak następuje:

Mówią, że gdzieś zielona była wyspa wśród dzikich mórz. A ludzie na niej opasali się silnym wałem wiary i miłości. I było im bardzo dobrze. Morza zakipiały zazdrością. Gwałtem i przemocą rzuciły się na wyspę. A wyspa była już słaba. Stare wały psuły się i usuwały. Zamiast drzew szlachetnych, rosły na wyspie dzikie, kolczaste krzaki. I nastąpiła powódź i raz — i drugi — i trzeci. — Bałwany morskie zakryły chaty, pola i łąki — porwały resztę ludzi i dobytek i zdało się, że z wyspy pustynia się stanie. Morza pieniły się. Niema jej! Utonęła na dnie naszych bagien! Czy utonęła, panowie? Nie! Bo na wyspie rosną po dziś dzień dwa silne dęby, których największa wściekłość bałwanów wyrwać i zniszczyć nie mogła. Te dwa dęby narodowe — to wiara i oświata.

Wody pomału opadać się zdawają, a i słońce tu i owdzie przedziera się przez ciemne jeszcze chmury. Lecz nie ufajmy zbyt silnie zmiennym lada moment wiatrom; pamiętajmy, że pasma dziejowe zwykle raz posępnemi, to znów pogodnemi rozwijają się szlaki. Naturalnie chwytajmy skwapliwie ukazujące się „w otoku słońca rozproszone i gubiące się promienie,“ „zwijajmy je na barwne nasze polskie tęcze,“ ale pamiętajmy przytem zawsze, że pierwszym, najświętszym naszym obowiązkiem jest starać się o to, aby te dwa narodowe dęby coraz głębiej swe silne zapuszczały korzenie.

O dąb wiary dzisiaj obawy prawie mieć już nie potrzeba. Myśmy to drzewo, Bogu chwała, zawsze wielką otaczali troskliwością. Nadto czuwać będzie odtąd również silny, jak dotychczasowy zastępca i wiarą i duchem ogrodnik i nie będzie już teraz „brak ojcowskiej dłoni, co karcąc, błogosławi, a panując, broni.“ Nadto mamy wśród siebie tego dzielnego kapłana-biskupa, który nietylko Kościołowi dobrze się zasługuje, ale i na niwie literackiej piękne zdobył sobie wawrzyny. Z krwawych dziejów o Unitach dostojnego autora płyną z każdej nieomal karty łzy „świętych naszych i miłych,“ a mają one tę własność, że sącząc powoli, niemiałką w duszach naszych wgłębiają krynicę.

Ale o to drugie drzewo, o drzewo oświaty ciągle, bezustannie pieczę mieć winniśmy. Ono wielce ucierpiało, gdy morza szalały. Wprawdzie korona tego drzewa dzisiaj i piękna i wspaniała, a w niemałej mierze przyczyniają się do tego zarówno ci, co „śledząc drogi ducha, pochód i ich cele,“ z Ojcze Nasz „stawiają wskazówki na czele,“ jak również i ci potomkowie dzielnych przodków z pod Obertyna, którzy, dzierżąc berło najwyższej naszej naukowej instytucyi, przybywają do najstarszej dzielnicy, aby ją nakarmić miodem swej nauki i wymowy. A jednak! Czy przez to drzewo oświaty „przeszło coś, jak samum, jak zaraza“ — nie wiem, ale jedna gałęź narodowego tego dębu coś jakoś nie domaga i nie bardzo zieleni się okryta. Tą gałęzią — to oświata ludowa. Oto w dzisiejszej tak pięknej chwili, w której Kraków z Poznaniem przez prezesa Akademii Umiejętności i prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk bratnią dłoń sobie podają, ślubujmy sobie wszyscy, aby ta niedomagająca, a może nawet zaniedbana przez nas gałęź narodowego drzewa na nowo odżyła i świeżemi pokryła się liśćmi. Pamiętajmy, że jedynie „w nas i przez nas Polska żyje. Nasze dłonie, a nie czyje mogą zbawić ją.“ Jeżeli poeta mówi, że „raj tylko dla tych, co bronią swej wiary,“ o ile ten raj będzie piękniejszy i wspanialszy dla tych, co bronią swej wiary i oświaty, tej oświaty ludu mianowicie, która się rozchodzi z ust do ust, która budzi w sercach uczucia i porywy szlachetne, podnosi je i porusza.

A ilu rozbudzi takich, którzyby snem ciała na wieki usnęli, ilu stać się może „czynów uczciwych nasieniem?“ To też godzi się w miejsce tradycyjnego „Kochajmy się“ ślubować sobie, by tych maluczkich zawsze posilać strawą duchową „jak chlebem powszednim“ i baczyć na to, aby „ten chleb nie zgorzkniał, piołun nie został w głębi czary.“ A jeżeli dbać będziemy o to, aby ta oświata ludu naszego „z kraju marzeń przeszła w rzeczywistość,“ to może spełnią się też natchnione słowa wieszcza, że „duch Twój nigdy już nie skona, Polska moja przemieniona,“ a może, może „z czasem wyprosim to, co boskiem jest, u Boga“ i „dnia trzeciego się rozwidni i na wieki będzie rano.“ Kochajmy się więc, kochajmy lud nasz polski!

Następnie Józef hr. Mycielski wzniósł toast na cześć hr. Tarnowskiego, jako profesora wszechnicy Jagiellońskiej, sławiąc jego świetność wykładu, sumienność i gorliwość w pełnieniu tych zaszczytnych obowiązków w tej naszej *Alma mater*, najstarszej wszechnicy polskiej.

Dalej wzniósł toast Dr Fr. Chłapowski na cześć małżonki dostojnego gościa, sławiąc jej zalety, przymioty i cnoty jako małżonki i obywatelki Polki. Niech żyje hr. Tarnowska!

Na toast ten odpowiedział hr. Tarnowski w te słowa:

Milczałem na wiele słów pochlebnych i miłych, ale tego już bez odpowiedzi zostawić nie mogę. „Dobra żona, męża korona,“ znana rzecz, ale rozkosz to i duma dla męża, kiedy widzi, że ta jego korona znana jest i ceniona. Dziękuję więc, ale zarazem i proszę, żebyście panowie mnie nie dziękowali tak wiele, bo doprawdy nie ma za co. Nie jest to ofiarą, nie jest zasługą — jest radością, jeżeli można was odwiedzić i wam zrobić coś choćby nie dobrego, ale bodaj trochę przyjemnego. Nie jednemu znane jest to uczucie bolesne, kiedy w rodzinie jednemu powodzi się lepiej niż drugiemu. Powstaje wtedy jakiś żal do siebie samego, jakiś rodzaj wyrzutu sumienia: czemu on taki biedny, kiedy ja mam znośne życie? Z takiem uczuciem my szczęśliwsi patrzymy na was: pomódz, poradzić nie możemy, i w marnem współczuciu żalujemy tylko, i życzymy, żeby wam było choć trochę lepiej. Dlatego kiedy możemy, nie mówię, przydać się wam, ale sprawić jednę miłą chwilę, nie trzeba nam dziękować, bo to nie poświęcenie, nie zasługa, ale dla nas radość, chwila uszczęśliwienia i dobre wspomnienie na całe życie.

Poczem członek Izby panów hr. Marceli Żółtowski wzniósł toast na cześć X. Likowskiego, hr. Engeström wzniósł toast na cześć Polek, a zwłaszcza hr. Barbary Kwileckiej, której staraniem zawdzięczamy przybycie do nas hr. Tarnowskiego.

Wreszcie redaktor *Dz. Poznańskiego* Fr. Dobrowolski wzniósł toast na cześć hr. Marcelego Żółtowskiego. Powiedział on, że życie szanownego naszego weterana i nestora obywatelstwa jest nieustającem od samego zarania młodości pasmem walki i pracy. Jako młodzieniec pospieszył w r. 1831 na pole walki nie szczędząc tam krwi w obronie ojczyzny. Następnie wzorowy i skrzętny gospodarz, obywatel, biorący udział w pracach naszych, a wreszcie jako mąż sędziwy stojący odważnie i śmiało, i jako prawdziwy patryota występujący w obronie praw naszych. Wzór to i przykład dla nas wszystkich.

Na tem się uczta zakończyła po godzinie 9-tej. Zabawiono jeszcze czas jakiś na poufnej pogawędce.

— **Arcyksiężna Stefania**, wedle pogłoski krążącej w dziennikach wiedeńskich, ma się w najbliższym czasie zaręczyć z księciem Karolem Miguelem Braganza, wdowcem po zmarłej w roku 1881 księżnie Elżbiecie Thurn Taxis. Książę Braganza ma lat 39 i jest ojcem dwóch synów i jednej córki.

— **Z sekcyi ekonomicznej**. Na wczorajszem posiedzeniu sekcya załatwiła między innemi następujące ważniejsze sprawy: 1) uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej do przyjęcia ofertę krawca p. Bernackiego na dostawę umundurowania dla służby Magistratu; zarazem przypomniała Magistratowi potrzebę zaprowadzenia jednolitego umundurowania dla służby miejskiej. 2) Uchwaliła, stosownie do żądania sekcyi szkolnej, wyłączyć dwie parcele gruntowe na Maślakówce od sprzedaży i zatrzymać je pod budowę szkół; co do innych parcel poleciła sekcya budownictwu, aby przedłożyło plan parcelacyi, tudzież plan uregulowania ulic w tej dzielnicy, zwłaszcza ulicy od strony Krowodrzy. 3) Przyjęła oferty na różne roboty i dostawy gminne w r. 1892. 4) Wyznaczyła p. wiceprezydenta Friedleina, oraz r. m. p. Kwiatkowskiego i Dra Hajdukiewicza do komisyi, zaproszonej przez tutejsze Starostwo, a mającej w myśl ustawy wodnej przyjąć oświadczenia od stron interesowanych co do projektu regulacyi Wisły na przestrzeni od klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu aż do mostu Podgórskiego; uregulowanie tej przestrzeni ma być rozpoczętem w roku bieżącym.

— **Walne zgromadzenie** Koła krakowskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się w sobotę dnia 23 b. m. o godzinie 5 w sali fizyki *(Collegium phisicum)*. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie zarządu; 2) wybór zarządu; 3) wykład Dra Natansona: „Z termodynamiki materyi.“

— **Z krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego**. Słuchacz med. Uniw. Jagiell. p. Arnold Bannet, w uznaniu zasług, położonych przy zakładaniu i rozwijaniu się krakowskiego ochotn. Towarzystwa ratunkowego, został dnia 19 b. m. mianowany członkiem honorowym wiedeńskiego ochotn. Towarzystwa ratunkowego. Dyplom wraz z ozdobną odznaką wręczył p. Bannetowi sekretarz tutejszego Towarzystwa p. Eljasz Stanisław.

— **Bal akademicki** odbędzie się dnia 17 lutego b. r. Komitet rozpoczął już odpowiednie przygotowania i nie szczędzi zabiegów celem zapewnienia balowi jak najświetniejszego powodzenia. Do zarządu komitetu należą pp.: Waleryan Serbeński, prezes; Stanisław Grzegorzewski, zastępca prezesa; Zdzisław Sobański, sekretarz I; Adolf Poniński, sekretarz II; Władysław Murczyński, skarbnik I; Józef Błotnicki, skarbnik II.

— **Z „Ogniska.“** W niedzielę danym będzie dla członków w lokalu Towarzystwa drukarzy i litografów krakowskich „Ognisko“ wieczorek ku pamiątce rocznicy historycznej 21 stycznia 1863 r. Początek o godz. 7 wieczorem. Czysty dochód ze sprzedaży programów (które uprasza się żądać przy wejściu do sali), przeznaczony na cel dobroczynny.

— **Zabawa tańcująca** odbędzie się w sobotę w lokalu Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca.“ Początek o godzinie 8 wieczorem.

— **Zaręczyny**. W Platerowie, majątku Gustawa hr. Platera, odbyła się uroczystość zaręczyn córki domu Aliny z hr. Karolem O'Rourkem.

P. Dr Henryk Kopecki, kandydat adwokacki, zaręczył się z panną Olagią Turnau, córką p. Henryka i Olagii z Trzeciaków Turnau, właścicieli dóbr Dobczyce.

— **Jaworzno** 13 stycznia. Dnia 6 b. m. odbyło się u nas otwarcie czytelni ludowej za staraniem duchowieństwa, a w szczególności X. proboszcza Pawlikowskiego i X. Jelonka, wikaryusza miejscowego. O godz. 4 po południu w sali zapisowej zebrało się przeszło 1000 górników, tutejsza inteligencya i urzędnicy kopalni. Pierwszy zabrał głos X. proboszcz Pawlikowski, który w pięknych słowach objaśnił cel założenia czytelni; po nim przemawiał X. Jelonek, który w słowach ciepłych starał się obudzić w górnikach zamiłowanie do czytania książek budujących, oraz wzmocnić w nich uczucia religijne i narodowe. Po przemowach czytał na przemian nauczyciel tutejszy p. Dziedzic z X. Jelonkiem żywot T. Kościuszki. Na zakończenie wybrano wydział, złożony z prezesa p. dyrektora kopalni Grundiga, zastępcy X. proboszcza Pawlikowskiego, kierownika czytelni X. Jelonka i 3 członków wydziału, którymi jednogłośnie wybrano pp.: J. Damskiego, Franciszka Krupę gospodarza i Wendta, starszego górnika. Że wogóle czytelnia mogła się utworzyć i tak szybko wejść w życie, należy się główna zasługa Towarzystwu oświaty ludowej w Krakowie, które z wszelką gotowością bezinteresownie przesłało 166 książek na ręce X. Jelonka i one zaraz pomiędzy zgromadzonych górników rozebrane zostały. Szczęść Boże zacnej pracy!

— **Muszyna** 18 stycznia. Wczoraj zawiązało się Kółko rolnicze i czytelnia ludowa. Na zaproszenie powszechnie czcią otaczanego X. kanonika Andrzeja Gruszki, zgromadzili się po nieszporach w tym celu tutejsi mieszczanie nader licznie w budynku szkolnym. Dla poparcia nowo zawiązującej się instytucyi przybyli także prawie wszyscy tutejsi urzędnicy sądowi, z zarządu dóbr funduszowych, notaryatu i z urzędu podatkowego, dowodząc tem, jak cenią oświatę mieszczan i że do podniesienia tejże chcą czynnie przyłożyć ręki. X. kanonik, uproszony do przewodniczenia komitetowi, zagaił wymownemi słowy narady i powitawszy zgromadzonych, wyłuszczył cel Kółka rolniczego i potrzebę oświaty, przyczem jednak prosił, by ze względu na jego liczne i różnorodne zajęcia, gdyż w wielu towarzystwach już prezesostwo piastuje, jego nową pracą nie obarczać tem więcej, że obecnie w Muszynie jest wielu światłych i czcigodnych mężów, którzyby godnie Kółku przewodniczyli. Odczytał następnie statut oraz instrukcye Kółka roln., objaśniając pojedyncze ustępy.

Gdy przyszło do wyboru Zarządu, na wniosek p. zarządcy kameralnego, poparty przez p. notaryusza., którzy wskazywali, że cele kościoła, szkoły i czytelni zbiegają się razem i kierownictwo w najwłaściwszych rękach spoczywałoby, gdyby je ksiądz kanonik przyjął, oraz na prośbę wszystkich obecnych, zgodził się X. kanonik na przyjęcie tego zaszczytnego, chociaż uciążliwego urzędu.

Zostali więc wybrani: przewodniczącym X. kanonik Andrzej Gruszka, proboszcz miejscowy; zastępcą prezesa X. kanonik Jan Paryłowicz, proboszcz ze Złockiego; sekretarzem p. Antoni Żurek, tutejszy obywatel. Wydziałowymi wybrani: Jan Arlet, notaryusz; Franciszek Buszek, burmistrz; Kwiryn Witwicki, nauczyciel i Antoni Buszek.

Następnie odczytał prezes nadeszły list od p. Stanisława Buszka, komisarza skarbowego z Dębicy, który na cele Kółka ofiarował 5 złr., oraz telegramy z Krakowa od pp. Dra Buszka i profesora Medweckiego, które przez obecnych z radością powitane zostały.

Nakoniec uchwalono na wniosek p. zarządcy: a) ażeby działanie Kółka nie ograniczyć wyłącznie na Muszynę, lecz i na okolicę rozszerzyć; b) zawiadomić kan. X. Jana Paryłowicza o dokonanym wyborze z prośbą, ażeby takowy przyjął; c) zaprosić wszystkich okolicznych księży proboszczów, ażeby nietylko sami przystąpili jako członkowie, lecz i w parafiach swoich na korzyść Kółka działali; d) podziękować p. Antoniemu Żurkowi za zrobioną inicyatywę założenia Kółka, a X. kanonikowi za dotychczasowe trudy. Wkładki roczne dla zwyczajnych członków miejscowych uchwalono na 50 centów, dla zamiejscowych 30 centów. Członków w tym dniu przystąpiło 93.

— **We Lwowie** zakładają pp. Krzysztof Janowicz i Teodor Strzelczuk „Hotel Imperial.“ Hotel ten w pałacu kolei państwowej przy ul. Trzeciego Maja, urządzony z wielkim komfortem, otwarty będzie w dniu 1 lutego b. r.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu dnia 19 b. m. przenieść zastępców nauczycieli: Karola Nittmanna ze szkoły realnej w Krakowie, do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Jana Zubczewskiego, z II-go gimnazyum we Lwowie, do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Floryana Łozińskiego, z gimnazyum św. Anny w Krakowie, do gimnazyum w Stanisławowie; Stanisława Dańca, z gimnazyum w Jaśle, do gimnazyum w Tarnowie; Władysława Wiśniowskiego, z gimnazyum w Tarnowie, do gimnazyum w Złoczowie; Stanisława Ziobrowskiego, ze szkoły realnej we Lwowie, do gimnazyum w Stryju; Wojciecha Turosza, z gimnazyum w Buczaczu, do szkoły realnej we Lwowie; Eugeniusza Daniłowicza, z gimnazyum Franciszka Józefa, do gimnazyum akademickiego we Lwowie. Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli: Dra Zygmunta Zapałę, dla gimnazyum św. Anny w Krakowie; Michała Władysława Ptaszka, dla gimnazyum św. Jacka w Krakowie; Andrzeja Szałaśnego, dla gimnazyum w Tarnowie; Michała Nowosielskiego, dla gimnazyum w Buczaczu; Jana Fabiańskiego, dla gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Antoniego Sienickiego, dla gimnazyum w Samborze; X. Jana Dognana, dla gimnazyum w Nowym Sączu.

— **Ze świata**. Czytamy w *Gazecie Lwowskiej:* Smutno i głucho było dotąd we Lwowie, złowrogą tę ciszę przerwali na szczęście pp. Antoniostwo Chamcowie, robiąc dobry początek i dając dobry przykład; wczorajszy ze wszechmiar piękny i świetny wieczór tańcujący stanowi wesołą introdukcyę do karnawału, który odtąd, jak mamy nadzieję, silniejszem i żywszem uderzy tętnem. *Il n'y a que le premier pas qui coute*, mówi przysłowie; śmiały ten krok zrobili pp. Chamcowie, kolej teraz na drugich. W pięknym apartamencie przy ulicy Trzeciego Maja tańczono do godz. czwartej w par kilkanaście, któremi z elegancyą dowodził Konstanty bar. Brunicki, a serdeczna gościnność gospodarstwa dodawała ochoty i animuszu zabawie; wdziękiem tego balu było kilka nowych postaci ze świata panieńskiego, pełnych urody i gracyi, jak n. p. panny Baworowskiej, córki hrabiego Włodzimierza, panny Puzynianki z Narola, i t. d. Wnosząc z ogólnych wrażeń wczorajszego wieczoru, można być pewnym, że dom pp. Chamców stanie się miłem ogniskiem życia towarzyskiego we Lwowie.

— **Zmiana własności**. Dobra Zubków i Perespa, w powiecie sokalskim, nabyli od p. Julianny z hr. Stadionów hr. Wiśniewskiej państwo Dr Wincenty i Helena z Szumlańskich małżonkowie Kraińscy.

— **Przeniesienie**. Inżynier Bolesław Kruszelnicki, b. szef sekcyi kolei Karola Ludwika na Podzamczu, przeniesiony został jako drugi szef do sekcyi inżynierskiej w Przemyślu.

— **Godność podkomorzego** nadał Cesarz p. Samuelowi Jordan Rozwadowskiemu z Rozwadowa wielkiego, porucznikowi 13 pułku ułanów im. hr. Nostitz Rieneck.

— **Reforma studyów medycznych**. Komisya kolegium profesorów medycznego wydziału uniwersytetu wiedeńskiego opracowała projekt reformy studyów medycznych, według którego odpaść mają egzamina przygotowawcze z mineralogii, botaniki i zoologii, a zaprowadzone być mają jako obowiązkowe wykłady i egzamina z psychiatryi, hygieny, oraz chorób skórnych. Praktyka prywatna ma być dozwolona dopiero po jednorocznej praktyce szpitalnej. Kolegium profesorów zajmowało się tym elaboratem, który przedłożony zostanie niezadługo Ministerstwu oświaty.

— **Wystawa teatralno-muzyczna w Wiedniu**. Na zebraniu pełnej komisyi wystawowej zdawał Dr Auspitzer sprawę z tego, co zrobiono. Zgłosiło się dotąd wystawców 700. Parter rotundy będzie zamieniony w ogrodowe *rondeau*; portal południowy będzie honorową hallą dla poetów i kompozytorów, a w niej pomieszczą się osobne sale muzealne pierwszych mistrzów. Halę muzyczną najął Dreher, piwowar, na 100 wieczorów za 40.000 złr. Będzie tu urządzać ludowe koncerty. Odtworzenie plastyczne starego Wiednia ma być wielką atrakcyą. Cena wstępu będzie 40 ct., w niedzielę 30 ct. Hotelarze ulokowali już 25.000 biletów wstępu. Specyalny komitet ma zaprosić na głównego kierownika swoich koncertów Moszkowskiego z Wrocławia; kompozytorowie dyrygowaliby ewentualnie wykonaniem swoich utworów.

— **Dyspensa papieska**. Ojciec św. upoważnił osobnym dekretem biskupów tych okolic, w których panuje influenza, do udzielania dyspensy od postów.

— **Sekretarzem prezydyalnym** przy jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych we Wiedniu w miejsce p. Seferowicza ma zostać rądca Namiestnictwa p. Leopold Morawetz.

— **Rabunku i morderstwa** dokonali nieznani dotąd sprawcy pod samą Warszawą. Dwóch złoczyńców napadło wracających z Woli do Mokotowa małżonków Rulerów, obrabowali i poranili męża, który uciekł do Mokotowa po pomoc. Nadbiegli ludzie znaleźli Rulerową ciężko poranioną i konającą. Nieszczęśliwa kobieta umarła zaraz po przywiezieniu jej do domu.

— **Głód w Rosyi**. Korespondent czasopisma *Niedieła*, wychodzącego w Petersburgu, kreśli straszny obraz nędzy ludności, cierpiącej głód w pow. czelabińskim. Oto odnośny ustęp w brzmieniu dosłownem: „Włościanie idą tłumnie w świat szeroki, byle nie widzieć umierających z głodu swych rodzin. Koło wrót, na ulicach wiejskich, pełno dzieci chłopskich, żebrzących u przejezdnych jałmużny. Często widzieć można dzieci płaczące z głodu i chłodu. Oto wśród drogi pozostawiono wóz z drzewem, wiejska głodna szkapa nie była w stanie dociągnąć go do domu. Dalej jeden i drugi zdechły z głodu koń wala się na ulicy. A oto trup chłopca, który z wycieńczenia zmarł w polu, nie mogąc dowlec się do wsi. We wsi, gdzie nawet dużo domów murowanych, można je dosyć często widzieć zamknięte, ponieważ ich właściciele rozeszli się po świecie. Z rozmów z włościanami przychodzi się do przekonania, że większość ich nie ma ani chleba, ani pieniędzy. Lebioda i brzozka uchodzą za pokarm godny zazdrości. Wielu chłopów żyje gliną z przymieszką trawy. Dwóch już zmarło od takiego pożywienia. Z wielu stron słyszeć się daje, że „od dwóch dni ani okruszyny nie było w ustach.“ Oto w zimnej, nieopalanej izbie leży umierająca kobieta. Mąż jej tylko co życie zakończył. Nowonarodzone dziecię tuli matka do swego zimnego ciała. Pięcioro zaś dzieci płacze z głodu i chłodu. Natrafiamy na rodzinę, która nie jadła od trzech dni; ojciec jej, który poszedł szukać zarobku we wsi sąsiedniej, zmarł w polu z głodu. Pewna wieś oczekuje w komplecie śmierci głodowej, wszyscy już spowiadali się i komunikowali się.“

Że powyższej korespondencyi inne dzienniki nie uważają za wymysł i przesadę, mamy w tem najlepszy dowód, iż nawet *Nowoje Wremia* przedrukowało odnośny ustęp w całości. Gdybyśmy nawet wiele z tego zaliczyli na karb bujnej wyobraźni korespondenta, to i tak pozostanie jeszcze dużo bolesnej prawdy.

— **Z Władywostoku** donoszą, iż z pieniędzy, skradzionych w tamtejszej izbie skarbowej, znaleziono w mieszkaniu skazanego na osiedlenie Polakowa 256,000 rubli. Pieniądze były ukryte w bańkach od nafty, zamurowanych w piecu.

— **Pojedynek**. Z powodu znanych zajść w parlamencie francuskim odbył się wczoraj rano w Paryżu pojedynek między deputowanymi Delpechem i Castelinem. Delpèche odniósł ranę w ramię.

— **Bankructwo Neapolu**. Rząd ma objąć administracyę Neapolu, gdyż miasto bankrutuje.

— **Manifestacya w teatrze**. W teatrze w Lille podczas przedstawienia *Lohengrina* zarzucono scenę cuchnącemi kapslami.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 23 b. m. na dochód Sobiesława: *Wróble*, komedya w 3 aktach pp. Labiche i Delacour; tłómaczył Stanisław Dobrzański. Rozpocznie po raz pierwszy: *Promyk słońca*, komedya w 1 akcie Franciszka Domnika.

W niedzielę 24 b. m.: *Wilhelm Tell*, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

— Dnia 20 stycznia pogoda; termometr od —5·0 spadł wieczorem na —11 0 C. Barometr zaczyna się napowrót podnosić; o godzinie 7ej rano dnia 21 stycznia stan jego był 747·6 mm., termometru —13·6 Cels. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 22 stycznia: św. Wincentego i Anastazego.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 21 stycznia. *Conservative Corresp.* dowiaduje się, iż prezydent Biliński z końcem lutego złoży mandat poselski do Rady państwa.

Według informacyi, jaką odbiera z Rzymu *Polit. Corresp.*, odbędzie się prawdopodobnie na wiosnę konsystorz, na którym Papież zamianuje około dziesięciu nowych kardynałów. Większość ich składać się będzie z zagranicznych książąt Kościoła. Przypuszczają, iż purpurę kardynalską otrzyma jeden francuski, jeden angielski, jeden irlandzki, dwóch węgierskich i może jeden niemiecki prałat. W kolegium kardynałów wakuje obecnie 15 miejsc.

Poznań 21 stycznia. Podczas wczorajszej uczty po toaście X. Arcybiskupa Stablewskiego na cześć Papieża i cesarza, zabrał głos komenderujący jenerał Seeckt i zapewniał, że cesarz wszystkich poddanych równą ogarnia miłością i pragnie, aby żyli w pokoju i zgodzie. Gdyby na zewnątrz, wbrew woli Niemiec, zgoda zakłóconą została, spodziewa się cesarz, iż wszyscy poddani, podobnie jak w r. 1870, staną w obronie cesarza i kraju. Toast wywołał dobre wrażenie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 stycznia. Wczoraj po południu przy udziale członków najbliższej rodziny zmarłego arcyksięcia Karola Salwatora odbyło się przeniesienie zwłok zmarłego do kaplicy domowej, gdzie je pobłogosławiono. Wielu członków domu cesarskiego przysłało wieńce. Z wielu budynków powiewają sztandary żałobne.

Wiedeń 21 stycznia. Pogłoski dziennikarskie o rzekomych zaręczynach Arcyksiężnej Stefanii są zupełnie bezpodstawne.

Wiedeń 21 stycznia. Sprawozdanie komisyi Izby panów o traktatach handlowych wyraża radość, że Austro-Węgry, wspólnie ze ściśle z niemi związanemi politycznie Niemcami, objęły kierunek akcyi dążący do stworzenia nowego systemu handlowo-politycznego w środkowej Europie, tudzież że rządowi udało się zaspokoić przeważną większość uprawnionych życzeń interesentów. W sprawozdaniu podniesiono życzenie jaknajszybszego uregulowania kwestyi monetarnej, oraz ustanowienia, w porozumieniu z Włochami, bardzo umiarkowanego ale stałego cła od wina. Komisya widzi w traktatach dzieło pełne błogich skutków i z pełnem zadowoleniem wita jako nową rękojmię pokoju fakt, iż ścisły związek polityczny z Niemcami i Włochami rozszerza się teraz na pole handlowo-polityczne. Komisya jednomyślnie czyni wniosek przyjęcia traktatów.

Wiedeń 21 stycznia. *Conservative Corr.* donosi, że dzisiaj odbędzie się posiedzenie klubu konserwatywnego, w którem weźmie udział minister Falkenhayn. Na kilkakrotnie przez wymieniony klub wyrażone życzenie, sprawa podatku giełdowego przyjdzie pod obrady Izby jeszcze w bieżącej sesyi.

Wiedeń 21 stycznia. Na posiedzenie klubu Hohenwarta przybył minister hr. Falkenhayn. W przyjętem żywemi oklaskami przemówieniu powitał ministra hr. Hohenwart, podnosząc dodatnie skutki osobistego zetknięcia się ministra z członkami klubu. Hr. Falkenhayn, dziękując za powitanie, oświadczył, że będzie się starał działać w duchu uwag wypowiedzianych przez prezesa klubu.

Paryż 21 stycznia. Constans złożył wizyty Carnotowi i Floquetowi.

Paryż 21 stycznia. Dzienniki klerykalne ogłaszają odezwę kilku arcybiskupów, polecającą katolikom wobec teraźniejszej sytuacyi szanować ustawy krajowe i reprezentantów władzy państwowej oraz szczerze i lojalnie przyjąć instytucye polityczne, stawiać jednak opór zamachom władzy świeckiej na prawa leżące w zakresie władzy duchownej i wiernie wypełniać obowiązek wyborczy.

Paryż 21 stycznia. Przyjaciele Laura oświadczają, że Laur nie będzie dochodził dalej sprawy swojej z Constansem.

Paryż 21go stycznia. Laur posłał wieczorem sekundantów do Constansa, który oświadczył, że po wykrętach przeciwnika nie myśli się wdawać w honorowe rokowania.

Londyn 21 stycznia. Zwłoki ks. Clarence przewiezione zostały do Windsoru. W obecności królewskiej rodziny złożono je w kaplicy św. Jerzego. Wieczorem miał się odbyć pogrzeb.

Sztokholm 21 stycznia. Wczoraj otwarty został parlament. Mowa tronowa zaznacza, że stosunki ze wszystkiemi mocarstwami są stale zadawalniające.

Madryt 21 stycznia. Zarządzono jednomiesięczną żałobę dworską po arcyksięciu Karolu Salwatorze.

Rzym 21-go stycznia. Izba przyjęła traktaty handlowe z Niemcami i Austro-Węgrami w tajnem głosowaniu 177 głosami przeciwko 66.

Rzym 21 stycznia. Według doniesienia ajencyi Stefaniego z Konstantynopola, Porta wręczyła wczoraj ambasadorowi francuskiemu notę rządu bułgarskiego, załatwiającą spór z powodu sprawy Chadourna.

Wenecya 21 stycznia. Pomiędzy francuskimi i angielskimi delegowanymi konferencyi sanitarnej zawarty został kompromis. Treść jego trzymana jest w tajemnicy.

Petersburg 21 stycznia. Przybyła tutaj w celach naukowych delegacya oficerów francuskich. Przedwczoraj goście francuscy odwiedzali brygadę artyleryi gwardyjskiej. Podczas śniadania wzniesiono toasty na cześć Carnota, domu cesarskiego, braterstwa armii i przyjaźni narodów.

Tyflis 21 stycznia. Most na rzece Kura, który się onegdaj zawalił, zbudowany był przez duchownego ormiańskiego. Ludność domaga się ukarania tego duchownego. Tłum demonstrował kilkakrotnie przed domem biskupa i powybijał szyby.

Ateny 21 stycznia. Wczoraj o godzinie 4 minut 20 rano nastąpiło w Larissie gwałtowne trzęsienie ziemi, które dało się uczuć w całej Tessalii. Trzęsienia ziemi powtarzają się od pewnego czasu w Tessalii peryodycznie.

Zmarły niedawno w Egipcie Grek Vassany, zapisał 5 milionów franków na flotę grecką.

Rio de Janeiro 21 stycznia. Zbuntowani więźniowie opanowali twierdzę Santa Cruz i zażądali powrotu Fonseki na urząd prezydenta. Powstańcy zmuszeni zostali do kapitulacyi; przywódzca ich odebrał sobie życie.

Buenos-Ayres 21 stycznia. Gubernator prowincyi Mendoza złożony został z urzędu przez ciało prawodawcze prowincyi.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla głodnych dzieci nadesłali: A. Guzikowski 1 złr., H. Ch. 2 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Dr Tadeusz Bresiewicz

otworzył **kancelaryę adwokacką**

w Kalwaryi. (248 3-3)

Neusteina ocukrzone pigułki św. Elżbiety czyszczące krew,

uznany przez pierwszych lekarzy polecany środek przeciw zatkaniu, 1 pudełko po 15 pigułek 25 ct., 1 zwój 120 pigułek 1 złr. *Ostrzega się usilnie przed naśladowaniem.* Tylko prawdziwe, jeżeli każde pudełko ma urzędownie protokółowany znak ochronny czerwono druk. „Heil. Leopold“ z firmą **Apotheke „zum heil. Leopold,“ Wien I, Ecke der Spiegel- und Plankengasse.** Do nabycia **w Krakowie** u ap.: **W. Redyka, F. Sobierajskiego, K. Wiszniewskiego, L. Rosnera; w Podgórzu u p. Skakalskiego.** (59 22-24)

Sprawdzenie widoczne.

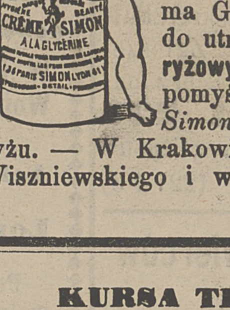

Skoro się raz dozna cudownego skutku z użycia **Crême Simon'a** przeciw opierzchnieniu, pękaniu, odmrożeniom i czerwoności, łatwo przychodzi przekonanie, że nie ma Gold-Creamu skuteczniejszego do utrzymania powłoki ciała. **Pudr ryżowy Mydło Simona** uzupełniają pomyślny skutek. Wymagać podpis: *Simon*, ul. de Provence, 36, w Paryżu. — W Krakowie w aptekach pp.: Redyka, Wiszniewskiego i w magazynie p. W. Fenza. (143 1-4)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 stycznia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	94 25	Anglobanki	161 50
" srebrna "	93 95	Uniony	232 —
4% złota	111 05	Bankvereiny	110 —
5% pap. nieop.	103 15	Akcye Länderbank.	207 75
Akcye Ban. Aus.-W.	1056	" kol. Kar. Lud.	211 —
" kredytowe	297 50	" " lwowsko-	
Londyn	118 15	" " czerniow.	245 50
Napoleony	9 39	" " połudn.	93 75
Dukaty	5 60	Elbethale	232 50
Marki	58 02½	Nordbahny	2892
5% Renta węg. pap.	102 70	Staatsbahny	290 37
4% " " złota	107 90	Alpiny	63 50
Losy prem. węg.	139 —	Akcye tytoniowe	165 50
Losy tureckie	34 25	Ruble	115 25

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 21 stycznia.

Banknoty austr.	172 25	4% Listy likw. pol.	60 25
Krótki Wiedeń	172 15	Akc. kol. Kar. Lud.	90 75
Banknoty ros.	199 25	" austr. kred.	164 75
5% Listy zast. pols.	62 80	Ultimo Ruble	199 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 21 stycznia.

	płacą	żądają
Walusty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 50	116 50
Marki niemieckie	57 80	58 50
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	93 50	94 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 20	94 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% " " "	97 40	98 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% " " " " " 41 let.	94 70	95 70
4% " " " " " 56 let.	94 50	95 30
4½% " " " " "	99 20	100 —
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 20
5% " " " " nieopr.	100 30	101 —
4½% " " " "	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 50	100 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	211 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	240 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	315 —	320 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
" Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
" węgier. " "	10 50	11 50
" włosk. " "	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 20 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10 % Renta papierowa	94 25	94 45
4 2/10 % " srebrna	93 50	94 10
4% Renta złota	111 05	111 25
5% " papier. nieopodatkow.	103 35	103 45
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	137 —	137 50
4% " " 1860 " 500 złr.	141 25	141 50
4% " " 1860 " 100 "	149 25	150 25
" " 1864 " 100 "	181 50	182 50
5% Renta węg. papierowa	102 55	102 75
4% " " złota	107 45	107 65
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 50	115 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 30	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% " " " z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 20	93 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	160 —	161 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	295 50	296 —
Credit-Bank węgierski . 200 "	333 50	334 50
Oesterr. Länderbank . 200 "	208 40	209 20
Austr.-węg. Bank . 600 "	1060	1066
Unionbank . 200 "	231 —	232 —
Verkehrsbank ogólny . 140 "	159 —	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 "	111 30	111 90
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	203 50	204 —
Ferdynanda Północ. 1050	2900	2915
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	210 50	211 50
Koszycko-Oderberg . 200 "	178 —	178 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 "	245 —	246 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 "	201 50	202 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 "	290 50	291 —
Südbahn (Lombardy) . 200 "	92 75	93 25
Węg.-gal. Łupkowska . 200 "	200 50	201
" Nord-Ost. . 200 "	198 —	193 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 50
4½% " " papier. 50 l.	100 35	101 35
3% " " Prem.	109 50	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% " " " "	— —	— —
4% " " " " 56-letn.	94 75	95 25
4% " " " " 41 "	95 25	95 75
4½% " " " " 52 "	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ "	98 50	99 —
5% " " hipot. prem.	107 50	108 —
5% " " " 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 50
4% " " "	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	116 25	117 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 25	101 25
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 60	100 —
" " Jarosław 300 " "	94 50	95 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 10
" nieopd. " " "	91 25	92 25
Siedmiogrodz. I. . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 " "	145 50	146 50
" " złot. 200 złr. 5%	119 50	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	101 65	102 65
" " II. Em. 200 " "	102 —	— —
" Nordost. . . 300 " "	101 50	102 50
" " złotem 200 " "	119 75	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	123 50
Premiowe Wiedeńskie . " 100	151 25	151 75
" Węgierskie . " 100	139 75	140 —
" Tureckie . . fr. 400	34 40	34 90
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 —
Kredytowe . " 100	183 25	184 25
Insbruku " 20	23 —	24 —
Krakowskie " 20	21 —	22 —
Ofner (miasta Budy) " 40	57 25	58 —
Czerw. Krzyż austryack. " 10	16 40	17 —
" węgierskie " 5	11 —	11 40
Rudolfa " 10	20 50	21 50
Salzburskie " 20	— —	26 50
St. Genois " 42	64 —	65 —
Stanisławowskie " 20	28 50	30 50
Walusty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 38	9 39
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 80	11 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 07	58 12
Rubel papierowy za 100 rubli	115 50	116 —

Lwów 20 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	317 —	322 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 35	101 05
5% " " " prem.	107 50	108 20
4½% " " "	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 70	97 40
4% " " " " 41-letn.	95 10	95 80
4% " " " " 52-letn.	99 40	100 10
4% " " " " 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 20	104 90
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 20 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 35
" " " V	— —	100 80
4% " likwidacyjne	— —	98 —
5% " warszawskie ser. I	— —	102 —
" " " III	— —	101 40
" " " IV	— —	100 40

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami.

Kantor wymiany filii c. k. upr. gal. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Za duszę ś. p.

Macieja Józefa Brodowicza,

Doktora Medycyny,
b. Profesora i Dziekana Wydziału Lekar. w Uniwersytecie Jagiell., oraz b. Rektora tegoż Uniw.,
b. Komisarza rząd. Instytutów Naukowych za czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej, itd. itd.,
urodzonego w dniu 24 lutego 1790 r.,
zmarłego w dniu 22 stycznia 1885 r.,
odprawi się
jako w siódmą rocznicę jego zgonu
Msza święta
w kościele OO. Kapucynów
w piątek dnia 22 stycznia b. r.
o godz. 10 rano.

(23-3-)

Nauczycielka Francuzka

z dobrą muzyką, **nauczycielka Niemka** z Hernals z muzyką i francuskim językiem, poszukują umieszczenia przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek** w Krakowie przy ul. Franciszkańskiej pod l. 1. (303-1-2)

Sklep przy ulicy Długiej pod Nr. 10 na Kleparzu w Krakowie zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. (270 1 3)

Majątek

położony w bliskości miasta Jasła, o godzinę drogi od kolei państw., przy powiat. g. ścińcu, a złożo y z trzech folwarków, obejmujących: 1szy 300 morg, 2gi 176 morg, 3ci 140 morgów ornej ziemi, gleby glinkowatej i razem łąk 100 morg., jest zaraz lub później do wydzierżawienia. Zgłoszenia adresować do **Administracyi dóbr Szerzyny, p. Biecz.** (302-1 3)

MAGGI **przyprawę do rosołu** jest ciekawą nowością na targu żywności. — Do nabycia we flaszkach od 45 ct. wzwyż u **Jana Miki w Krakowie.** (202)

Do majątku w środkowej Galicyi, przestrzeni kilku tysięcy morgów roli, może znaleść miejsce

rządcy ekonomicznego

fachowiec poważny, z wyższem wykształceniem teoretycznem i praktyką w racyonalnych gospodarstwach, mogący się wykazać dowodami, że potrafił doprowadzić ziemię do wysokiej kultury i maximum dochodów. Zgłoszenia nieodpowiednie pozostaną bez odpowiedzi. Oferty pod lit. **A. 227** przyjmuje Administracya „Czasu" w Krakowie. (227 1-3)

Do katolickich współwierców
w Galicyi

zwracam się niniejszem z serdeczną gorącą prośbą, panujący w **Berlinie,** jak obecnie ogólnie wiadomo, brak katolickich kościołów w ten sposób zeehcieć pomódz usunąć, ażeby na moje ręce raczyli nadesłać jaknajrychlej cegiełkę do wybudowania **kościoła** w miejsce dotychczasowej ubożuchnej **kaplicy drewnianej** dla **gminy katolickiej św. Piusa.** Chcielibyśmy chętnie jeszcze w jesieni b. roku rozpocząć budowę, jednak z własnych funduszów gmina św. Piusa, **najuboższa** ze wszystkich katolickich gmin w Berlinie, nie jest w stanie rozpocząć tego zbożnego dzieła. Dlatego ponownie odzywam się do Was Szanowni katolicy współwiercy w Krakowie i Galicyi, którzy niezawodnie macie tutaj niejednego krewnego lub znajomego, raczcie nam dopomódz, ażebyśmy wkrótce w murowanym **kościele,** zamiast drewnianej kaplicy, nabożeństwo odprawiać mogli. Bóg Wam to wynagrodzi tysiąckrotnie! Gmina modli się codziennie z podpisanym po mszy św. wyraźnie za „dobrodziei kaplicy św. Piusa", w czerwcu odprawiają się za nich 4 uroczyste sumy, a w listopadzie 4 msze żałobne za zmarłych dobrodziei. Co niedzielę odprawiają się regularnie nabożeństwa dla Polaków.

Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu" lub podpisany (206-4-20)

proboszcz Frank u św. Piusa
w **Berlinie** O. 34, Pallisadenstrasse 73.

PRAKTYKANT

znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą **J. Federowicz w Krakowie.** (265 3-3)

Kupno majątku.

Za gotowkę poszukuje się do kupna:
2 tabularnych majątków
w cenie do **130.000 złr.**
i **majątku** w cenie do
350.000 złr.
Piękny **zamek,** dobre **budynki gospodarcze,** korzystne położenie, niezbyt daleko od Wiednia, są pożądane. **Łaskawe oferty** tylko od **właścicieli,** uprasżają **król. węg. emerytowani nadleśniczowie Horvath & Richard Patz, Wien, Margarethenstrasse 12.** (272-3-3)

Kawę

codzień świeżo paloną rozsyła w 5-kilowych workach opłatnie za zaliczką 7 złr. 50 ct. parowa palarnia kawy **S. Bauer** w Pradze, Karlin. (86-4-5)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała świeżo dziełko p. t.

Oczyściciel mowy polskiej

czyli
SŁOWNIK OBCOSŁÓW,
składający się z blisko 10.000 wyrazów i wyrażeń z obcych mów utworzonych, a w piśmie i w mowie polskiej niepotrzebnie używanych, oraz z wyrazów gminnych przestarzałych i ziemszczyzn w różnych okolicach Polski używanych z wysłowieniem polskiem, ułożony dla lepszego wyrażania się przez
E. S. KORTOWICZA.
Cena egzemplarza **1 złr. 5 ct.,** z przesyłką poleconą o 20 ct. drożej. (196-6-6)

CO DOPIERO WYSZEDŁ:
KSIĘDZA KNEIPPA
Kalendarz Zdrowia
na rok 1892 r.
Cena 30 cent., z przesyłką 40 cent.
Należytość nadsyłać pod adresem:
Księgarnia Katolicka w Poznaniu.
Rocznik I. 1891 r. jest także jeszcze do nabycia za też cenę — Podług tych kalendarzy może się każdy sam leczyć. (2640 9 10)

Poszukuje się od 1 lutego **zdolnego korepetytora** do przygotowania do egzaminu ucznia IV klasy realnej. Wynagrodzenie miesięczne 15 złr. i wszelkie wygody. Zgłoszenia pod adresem: **Zarząd dóbr Jurków, p. Czchów.** (262-2 3)

DO WYNAJĘCIA

od 1 kwietnia 1892 r. przy ul Studenckiej L. 7: **I. piętro** obejmujące 6 pokoi, kredens, 2 przedpokoje, kuchnię, spiżarkę itd. (221-2 5)

Włodzimierz C. Angelus

(dawniej F. BRUNO HAHN)
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2,
poleca:
Monogramy krzyżykowe i atłaskowe;
SZLARKI DO PRANIA;
Torbki podróżne;
Hafty gotowe i zaczęte, kanwy, juty, wełny, włóczki i wstążki;
Piłki. (188 40)

Przytulisko dla sług
w Wiedniu, VI., Mittelgasse 24.
Przytułek i utrzymanie za 40 ct. dziennie. Sposobność do codziennego zarobku 25 ct. Bezpłatne pośredniczenie na posady. (274-2-12)

W Rakowy poste rest. Nadybyl-Wojutycze — stanowić będą od lutego ogiery:
Achilles pełnej krwi angielskiej, po 15 złr.;
Lord Derby, Norfolk z Radowiec, po 5 złr. od klaczy.
Pomieszczenie klaczy bez obsługi wolne — owies i siano po cenie targowej. (82-3 3)

Dla rodziców i opiekunów.

Pewna szanowana i zacna rodzina w Wiedniu przyjmie panienkę w wieku od 7—10 lat całkiem do domu. Zapewniona dobra opieka, gruntowne wychowanie, francuska konwersacya, niemiecki wykład szkolnych nauk, gra na fortepianie i roboty ręczne. Adres: G. 261 w Administracyi „Czasu." (261-2-3)

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia: **katarów, reumatyzmów, krytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** (115 13-)
Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu).

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi
WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.
A. Legrand aîné
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.
W KRAKOWIE:
Antoni Hawełka, Rynek, Krzysztofory.
Juliusz Grosse, handel win, Rynek, pałac Spiski.
E. Chronowski, Grand Hotel, pałac ks. Czartoryskiego.
Edward Hendrich, cukiernik, Sukiennice.
M. Jawornicki, handel korzenny, Rynek.
J. K. Knowiakowski, cukiernik, ulica Floryańska.
Józef Kulczyński, dystylarnia przy ul. Floryańskiej, obok Bramy.
P. Maurizio (dawniej Redolfi), cukiernik, Rynek.
Jan Mika, handel łakoci, Rynek. (117-7-7)

SKŁADY PIWA.
Pierwszorzędny BROWAR WIEDEŃSKI
wyrabiający znakomite **piwa zwykłe, marcowe, bok** i **bawarskie,** a pod względem **gatunku i ceny mogący współzawodniczyć z każdym browarem, poszukuje składników, ajentów, rozprzedających** lub **znaczniejszych kupujących,** którzy już są obeznani ze sprzedażą piwa, znają restauratorów i sprzedających piwo w butelkach i rozporządzają lodowniami oraz potrzebnem urządzeniem. — Oferty pod **Bier D. R. 1075** przyjmuje **Otto Maass (Haasenstein & Vogler) w Wiedniu, I.** (273-2-2

„Zum goldenen Reichsapfel" **J. Pserhofera** **Apteka w Wiedniu,**
I., Singerstrasse 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersal.,** zasługują najzupełniej na tę nazwę, gdyż istotnie jest wiele chorób, w których te pigułki swój znakomity skutek okazały. Od kilkudziesięciu lat pigułki te są ogólnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy przepisywane, a niema pewnie rodziny, któraby nie posiadała małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., 1 zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 c.,** za zaliczką nieopłacone **1 złr. 10 c.** Za poprzedniem wysłaniem gotówki kosztuje opłatnie: 1 zwój pigułek 1 złr. 25 c., 2 zwoje 2 złr. 30 c., 3 zwoje 3 złr. 35 c., 4 zwoje 4 złr. 40 c., 5 zwojów 5 złr. 20 c., 10 zwojów 9 złr. 20 c. (Mniej niż jeden zwój nie posyła się).

Uprasza się wyraźnie „J. Pserhofera pigułek czyszczących krew"
zażądać i na to uważać, że napis wierzchni każdego pudełka ma podobiznę
podpisu *J. Pserhofer* w czerwonej barwie, jak w opisie użycia.

Balsam na odmrożenia **J. Pserhofera.** 1 słoik 40 ct., z opłatną przesyłką 65 ct.
Sok z babki zaostrzonej, 1 flasz. 50 c., przeciw nieżytowi, chrypce, kaszlowi.
Amerykań. maść gośćcowa, 1 złr. 20 centów.
Proszek przeciw poceniu nóg cena pudełka 50 c., z opłat. przesyłką 75 c.
Balsam na wole, 1 flaszeczka 40 c., z opł. przesył. 65 c.
Esencya życia (krople praskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie. 1 flaszeczka 22 c.
Angielski balsam, jedna flaszeczka 50 c., mała 12 c.
Proszek fiakierski piersiowy 1 pudełko 35 cent., z opłatną przesyłką 60 cent.
Pomada tannochininowa **J. Pserhofera,** najlepszy środek do porostu włosów, 1 słoik 2 złr.
Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** na rany 1 słoik 50 c., z opłatną przesyłką 75 cnt.
Uniwersalna sól przeczyszczająca **A. W. Bulricha,** znakomity środek domowy na złe trawienie. 1 paczka 1 złr.

Oprócz wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austryackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne apteczne szczególności, nieznajdujące się zaś na składzie sprowadzone będą na żądanie punktualnie i najtaniej. — Rozsyłki pocztowe jaknajspieszniej za gotówkę, większe zamówienia także za zaliczką należytości.

Za poprzedniem wysłaniem gotówki, najlepiej przekazem pocztowym, porto znacznie tańsze niż za zaliczką. (39 12-12)

CUKIERKI PIERSIOWE
z zaostrzonej babki
i
SOK
dla wyleczenia cierpień płucnych i piersiowych, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia oskrzeli.

Niecceniona roślina, jaką przyroda dla dobra i leczenia cierpiącej ludzkości wytwarza, zawiera w sobie niewyjaśnioną dotychczas tajemnicę, że zapalonej błonie śluzowej krtani i ustrojowi kanału oddechowego daje zarówno szybko jak skutecznie ukojenie i tym sposobem o ile możności przyspiesza wyleczenie dotyczących chorych organów. Ponieważ przy naszym wyrobie poręczamy za czystą mieszaninę cukru i zaostrzonej babki, przeto prosimy o szczególną uwagę naszego urzędownie zarejestrowanego znaku ochronnego i podpisu na pudełku i flaszce, gdyż tylko wtedy jest on prawdziwym.

Victor Schmidt & Söhne

Cena pudełka 30 ct., a flaszki 70, 40 i 25 ct.

Do nabycia we wszystkich aptekach, we wszystkich składach aptekarskich, we wszystkich znanych handlach korzennych i łakoci, tudzież w innych większych handlach.

Rozsyłka na prowincyę za zaliczką pocztową.

Victor Schmidt & Söhne,
Wien, IV., Alleegasse Nr. 48.
(1004-13-)

NOWY
Brewiarzyk Tercyarski
ułożony przez
O. L. K.
(Ojca Leona Kapucyna)
powiększony, ulepszony i licznemi obrazkami upiększony
(wydanie czwarte)
świeżo wyszedł z druku
i jest do nabycia w Krakowie w klasztorze OO. Kapucynów.

Ceny tego Brewiarzyka:
1) Broszurowany pojedynczo brany 1 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzemplarzy po 1 złr. 5 ct.
2) Oprawny w półskórek 1 złr. 90 ct., biorącym naraz 100 egz. po 1 złr. 50 ct.
3) Oprawny w szagryn, brzegi czerwone, 2 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzempl. po 2 złr.
4) Oprawny w szagryn, brzegi złocone, 3 złr., biorącym naraz 50 egzempl. po 2 złr. 50 ct.

LEKCYJ MUZYKI
poszukuje **H. Jelska** w Krakowie przy ulicy Karmelickiej Nr. 43. (244-3-)

WINA WĘGIERSKIE
w handlu Edwarda Fuchsa
w Krakowie. (195-21-)
Stare, czyste

Prawdziwy tylko ze znakiem „Kotwicy"!
Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poléca się prawdziwy
Pain-Expeller
z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

Lekcyj hiszpańskiego języka
udziela po przystępnej cenie **K. Jelski** przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 43, I. piętro. Dla pp. akademików taniej. (259-2-10)

Bony Niemki
są zaraz do umieszczenia. (264-2-3)
Mme Stéphanie w Krakowie przy ul. Długiej pod Nr. 7.

Herbatę Congo z pięknym liściem po 2 złr. 10 cent. za kilo;
Herbatę Pecco Congo z łagodnym delikatnym zapachem po 3 złr. 50 ct. do 6 złr. za kilo;
Herbatę Pakling Congo z łagodnym, delikatnym zapachem po 5 złr. za kilo;
Herbatę Souchong z wielkim pięknym liściem po 2 złr. za kilogram; (2517-10-14)
rozsyła za zaliczką
A. M. MANDL,
handel dowozowy herbat i rumu
w Bernie moraw.

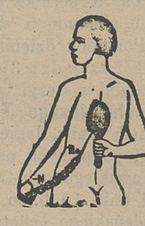

Jeżeli Pan cierpi na **gościec, reumatyzm,** ogólne **osłabienie nerwowe, newralgie, ischias** niedokł. **obieg krwi,** nerwowe **osłabienie żołądka, uderzenia do głowy, paraliż, bezsenność, bóle krzyża, pacierzowej kości,** wtedy **zażądaj** illustr. **broszury** o nagrodzonym **dyplomem honorowym** w Kolonii, Wels, Stuttgarcie złotemi medalami i we wszystkich państwach patentowanym **galwan. elektro-magnetycznie działającym** (167 17-)
aparacie do froterowania.
Broszura ta daje **wyjaśnienia** o skutku, zastosowaniu i **użyciu aparatu,** i jest do nabycia illustr. z opisem użycia **darmo** i **opłatnie** we fabryce wynalazcy
Th. Biermanns
w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18.

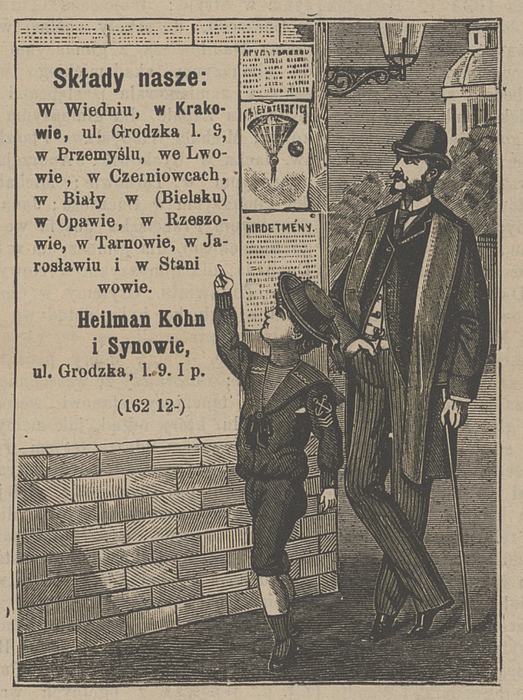

Składy nasze:
W Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały w (Bielsku) w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu i w Stanowie.
Heilman Kohn i Synowie,
ul. Grodzka, l. 9. I p.
(162 12-)

DONIESIENIE.
Niniejszem zawiadamiamy Szan. Publiczność, że filia wiedeńska Heilmana Kohna i Synów, ul. Grodzka Nr. 9, pierwsze piętro, bogato zaopatrzoną została w wieki wybór gotowych sukien **męskich i dziecinnych** na sezon **zimowy** we własnym zakładzie wykonanych w najnowszym fasonie po zdumiewająco **niskich cenach.**
Aby uniknąć pomyłek, upraszamy Szan. Publiczność dokładnie uważać na **Nr. domu, gdzie nasz magazyn się znajduje.**
Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	do Oświęcima, do Wiednia,
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	do Żywca, do Mszany dolnej.
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Nowego Sącza, Chyrowa,
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	z Żywca, z Mszany dolnej.
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	z Wiednia, z Oświęcima.
10·58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	z Oświęcima.
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:
4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:
10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-54-]

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **„Cennik nasion, traw i roślin pastewnych z produkcyi w Kleczy Górnej, poczta Wadowice w Galicyi.**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie, poleca: Baszliki i Kalosze oryginalne rosyjskie, hotel Drezdeński, Rynek główny, Rynek.